Nr 158. Kraków, 15 Lipca — Środa. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 14 lipca.

W dziennikach czeskiego stronnictwa prawno-politycznej opozycyi, w głosach wychodzących z obozu federalnego, nazywającego się stronnictwem prawa, spotykamy od jakiegoś czasu datę 1877 r., jako zapowiedź zmiany systematu, zakończenia epoki prób dualizmu i centralizacyi, bo w tym roku upływa dziesięć lat od ugody węgierskiej i przypada rewizya paktu finansowego między Austryą a Węgrami.

Śmiałemi wydać się mogą te nadzieje obliczone na trzy lata naprzód. Śmielszym jest jednak okres siedmiolecia, który ma we Francyi służyć do uśmierzenia namiętności i przygotowania stałej formy rządu, niźli ta hypoteza, która raczej świadczy o ufności w siłę monarchii i przezorności stronnictw opozyjnych. Oczywiście w podobnych obliczeniach nie wchodzą w rachubę wypadki zewnętrzne, dla których nie ma miary, bo nie w ciągu lat lub miesięcy, ale w paru tygodniach, nawet w kilku dniach mogą one zmienić położenie monarchii i kartę całej Europy.

Gdy jednak poręczenia pokojowe nie zwykle serdecznej nabrały cechy, nie wchodząc w ich szczerość, rzućmy zasłonę na ewentualności polityki zewnętrznej i zapytajmy, czy rzeczywiście hypoteza pomieniona ma racyonalną podstawę?

Któż zaprzeczy, że kardynalnym błędem w organizacyi monarchii było ustanowienie dualizmu. Po obu brzegach wązkiej rzeczki, która miała służyć za linię graniczną i dała nową nazwę starym królestwom i dzierżawom domu Habsburskiego, z tego pierworodnego błędu snuło się całe pasmo skrzywionej i wadliwej polityki, na nieporozumieniach plemiennych, na antagonizmach narodowości, na fikcyach konstytucyonalizmu opartej. Znane to dzieje, w których największe nieprawdopodobieństwa stały się faktami; wszystkie dawne i naturalne podpory tronu i monarchii pchnięte w skrajną opozycyę; natomiast żywioły negacyjne, najmniej dbałe o byt monarchii, owszem jawnie dążące do celów obcych i ciążące na zewnątrz, ujęły ster w rękę.

Siedm lat ubiegło, wiele ustaw konstytucyjnych uchwalono w Wiedniu i w Peszcie, ciągłe przeprowadzano reformy i poprawki, zbudowano skomplikowany gmach o trzech piętrach, — położenie jednak w gruncie się nie zmieniło.

Zużywają się tylko te czynniki, na jakich oparto dualizm. Rozkład w stronnictwie Deaka, ciągła kryzys ekonomiczno-finansowa i połączona z nią kryzys gabinetowa, zbliża nieuchronnie tę chwilę, kiedy Węgrzy pod przewódzcami skrajnej lewicy rzucą się w odmęt anarchii, lub zwrócić się muszą ku reakcyi. Najmniej liczne, ale najbardziej konsekwentne stronnictwo starokonserwatystów węgierskich, może wówczas odzyskać wpływ. Stronnictwo to przed rewolucyą węgierską pośredniczyło między narodem a tronem, stało zdala od rewolucyi, lecz po jej upadku samo jedno dotrwało w opozycyi przeciw rządom Bacha; gdy runął ten systemat w r. 1859, znów podjęło rolę pośrednika, a utorowawszy swym wpływem drogę ugody, pragnęło raczej paktu federalnego wszystkich ludów Austryi niźli dualizmu, któremu tylko biernie uległo, nigdy się nań nie zgadzając. Starokonserwatyści węgierscy chcący utrzymać jedność monarchii i wolni od mrzonki odrębnego państwa, wolni są również od tego ducha hegemonii, jaki Madjarów wobec innych narodowości cechuje. Wzmocnienie związku z Austryą nie na korzyść centralizacyi lecz federacyi, pojednanie i przyznanie narodowych swobód słowiańskiej ludności korony Św. Szczepana, obrona zasad społecznych i wstrzymanie prądu bezwyznaniowo-liberalnego: oto hasła tej reakcyi, która dotąd zaledwie słabo kiełkuje, ale która po licznych zawodach i próbach dojrzeć może do r. 1877, kiedy Węgrzy wystąpią do nowego obrachunku finansowego i nowych paktów politycznych z Przedlitawią.

Centraliści wiedeńscy zbliżają się podobnie do punktu kulminacyjnego swej potęgi. Czem nieurodzaj kilkoletni w Węgrzech, tem krach giełdowy w Wiedniu. Cała skala reform konstytucyjnej centralizacyi już przebyta, a po ustawie o bezpośrednich wyborach trudno iść dalej w systemie majoryzowania innych narodowości. Jest jeszcze dla liberalizmu pole wojny religijnej. Tutaj powiodło się postawić kilka śmiałych kroków wiele rokujących. Czy jednak stronnictwo zdoła pchnąć monarchię w tę przepaścistą kolej, a zwłaszcza utrzymać się i wyjść zwycięsko z tej walki, której sprostać nie jest w stanie potężna prawica ks. Bismarka?

Po wykluczeniu akcyi ugodowej i przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów, reformy wiernokonstytucyjne w duchu dualizmu dobiegły już do mety. Dla tego też czytamy ustawicznie na programatach starocentralistów kwestye wyznaniowe, na programatach młodego niemieckiego stronnictwa poruszane kwestye socyalne.

W dwóch tych kierunkach niepodobna pracy organizacyjnej posunąć naprzód. Znów przeto nasuwa się podobna alternatywa co w Peszcie: anarchia lub reakcya; coraz to dalsze zwycięstwa radykalizmu, lub powrót do zasad zachowawczych i zgody ludów.

Opozycya prawna, autonomiczno-narodowa, czy federalno-katolicka mimo ucisku, licznych zawodów, częstych błędów, mimo braku zjednoczenia utrzymuje się od lat siedmiu na jednem stanowisku, i jeśli nie zyskuje na wpływie, to nie słabnie na siłach.

Trzy lata jeszcze, a obrachunek z upłynionego dziesięciolecia będzie trudnym dla jednej i dla drugiej strony; położenie wewnętrzne monarchii okaże się nie zmienionem, stanowiska stronnictw bardziej tylko wydatne. W rewizyi ugody, choćby tylko chodziło o stosunek finansowy 30% do 70% — jednak podział ten nierówny, zwłaszcza w obec licznych korzyści przechylających szalę na stronę Węgrów, dla obu stron okaże się uciążliwym a nieprodukcyjnym. Będzie to chwila stanowcza, byle tylko kraje, narodowości i stronnictwa pokrzywdzone dualizmem umiały skorzystać z doznanych doświadczeń i wczesnem porozumieniem ułatwiły monarchii przejście i długiego prowizoryum w nową, bezpieczną kolej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 13 lipca.

Depesza z Karłowic donosi o „pełnem zapału przyjęciu“ węgierskiego komisarza rządowego, wysłanego na otwarcie serbskiego kongresu kościelnego. Zastępca patryarchy Gruicz przewodniczył na pierwszem zebraniu. Pierwszem zadaniem kongresu będzie wybór patryarchy. Wybór ten śmiało nazwać można jednym z najważniejszych wypadków w dziedzinie polityki węgierskiej. Od wyboru tego zależy stosunek Serbów do Madiarów. Artykuł IX ustawy węgierskiej z r. 1868 stanowi, że kongresa kościelne w Karłowcach (dla Serbów) i w Hermanształdzie (dla Rumunów) mają prawo załatwiać swe sprawy kościelne, szkolne, fundacyjne i t. d. i to zupełnie samodzielnie. Była to jedna z małej ilości koncesyj na korzyść Rumunów i Serbów. Kongres składa się z naczelników kościelnych (patryarchy i 6ciu biskupów) tudzież z wybranych przez ludność członków duchownych i świeckich. Kongres serbski liczy ogółem 75 członków. Kongres ten od r. 1869, tj. od pierwszego zebrania swego od zawarcia ugody austryacko-węgierskiej, w ciągłej pozostawał wojnie z Węgrami, jeszcze spotęgowanej szczepową nienawiścią między temi dwiema narodowościami.

W r. 1869, tudzież w r. 1872 kongres karłowicki rozszedł się, nie uzyskawszy patryarchy, albowiem w obu razach rząd węgierski nie zatwierdził wyboru dokonanego przez kongres. Stronnictwo narodowe, mające zawsze przewagę na kongresie, trzyma się osoby dawnego zastępcy patryarchy biskupa Stojkowicza, (który w razie wyboru prawomocnego objąłby siedzibę patryarchy pod nazwą: Arseniusz V), stronnictwo zaś konserwatywno-węgiersko-rządowe wybiera obecnego zastępcę patryarchy Gruicza. Ostatni jest znanym zwolennikiem węgierskim, a raczej stał się nim dopiero od kilku lat, bo dawniej trzymał z stronnictwem serbsko-narodowem, biskup zaś Stojkowicz jest jednym z najzacięższych przeciwników rządu węgierskiego. Po dwa kroć kongres wybierał Stojkowicza, po dwakroć rząd węgierski odmówił sankcyi temu wyborowi.

Wiadomości telegraficznych o „zapale“ w przyjęciu węgierskiego komisarza rządowego, nie trzeba brać tak ściśle, albowiem depesze te pochodzą ze źródła rządowo-węgierskiego. Stronnictwo madiarskie już przy wyborach do kongresu poniosło ogromną porażkę, albowiem stronnictwo serbskie uzyskało więcej niż ³/₄, prawie ⁴/₅ większości. Nie ulega zatem żadnej prawie wątpliwości, że ks. Gruicz znów nie uzyska większości, i że znów biskup Stojkowicz wypłynie z urny wyborczej. Jeżeli rząd węgierski zatwierdzi ten wybór, to dowiedzie swej słabości, w przeciwnym zaś razie wznieci ogień opozycyi serbskiej w sposób niebywały. Cokolwiek rząd węgierski uczyni, na krok stanowczy zdobyć się będzie musiał, gdyż sprawy kościelno-szkolne od pięciu lat w ciągłem znajdują się prowizoryum. Wiadomości z Karłowic zasługują teraz na największą uwagę; Serbowie trwają bowiem w dawnej swej nienawiści ku Węgrom.

Cesarz Niemiecki podług najświeższych wiadomości nie jutro, lecz dziś wieczór ma przybyć do Ischl. Te ciągle odmienne wieści o dniu przyjazdu jego do Ischl zostają zapewne w związku z wizytą Cesarza Wilhelma w Monachium i z kaprysami chwilowemi króla bawarskiego, który podobno w ciągu kilku dni parękroć zmienił był swe postanowienia względem spotkania się z monarchą niemieckim. Czy spotkanie nastąpiło? nie donosi jeszcze nic o tem telegraf. Wspomnieliście także o wyjeździe ojca N. Pana arcyksięcia Franciszka Karola z Ischl, na czas pobytu tamże Cesarza Wilhelma. Nie jest to żadna demonstracya. Ojciec N. Pana uchyla się konsekwentnie od wszystkich uroczystości dworskich, mających cechę urzędową dla uniknięcia kolizyi między prawami swemi ojcowskiemi a etykietą dworską, podług której Cesarz ma wszędzie pierwszeństwo.

Warszawa 12 lipca.

Umyślnie spóźniłem się nieco z moją korespondencyą, aby wam w zamian jak najwcześniéj przesłać wiadomości dotyczące pobytu cesarskiego w Warszawie i jego następstw. Otóż pobyt ten trwał dni cztery, od środy rano do wczorajszéj soboty popołudniu, a cały ten czas zajęły musztry, strzelania do celu, przeglądy i w ogóle rzeczy czysto wojskowe. Przez trzy wieczory z rzędu cały dwór i orszak znajdował się na widowiskach teatralnych: dwa razy na balecie w teatrze wielkim a raz na balecie i sielance: „Zbudziło się w niéj serce,“ w dworskim teatrze w Pomarańczarni (w Łazienkach). Resztę programu wypełniły wizyty u jenerałowéj Kotzebue i Adlerbergowéj oraz w instytucie Maryjskim wychowania panien. Wojsko i balet oto całe zajęcie.

W Pomarańczarni odegrano po polsku sielankę „Zbudziło się w niéj serce,“ w któréj panna Romana Popielówna, czaruje wszystkich. Sztuka ta graną była, jak dawniéj już donosiłem, w Skierniewicach na imieniny księżnéj Baryatyńskiéj i tak się tam podobała, iż książę za każdym pobytem w Warszawie każe ją sobie grać w teatrze Rozmaitości. Ponieważ ks. Baryatyński nieodstępnie obecnie towarzyszył Cesarzowi, nawet w loży, nic więc dziwnego, że namówił go do zobaczenia „Zbudziło się.“ Nie źle to się stało dla cenzury, którą język polski na scenie kole w oczy.

Donosiłem wam w ostatnim liście szczegóły, które zdawać się mogą nieprawdopodobnemi, przynajmniéj dla ludzi nieoswojonych dostatecznie z tutejszemi rządami. Wszystko jednak ma swą miarę więc i niedorzeczności ludzkie a w tym razie cenzuralne. Prezes cenzury Ryżow polował na czyny i ordery, tymczasem dostała mu się za jego gorliwość surowa nagana. Rzecz się tak miała. Na próbę jeneralną nowego baletu pod tytułem „Pan Twardowski“ przybył pomiędzy innemi figurami rządowemi i sam Kotzebue, pragnąc o ile się zdaje osobiście rozstrzygnąć spór pomiędzy cenzurą i teatrem, którego prezes Muchanow wystąpił ze skargą. W drugiéj zaraz odsłonie widzowie spostrzegli dziewięć par mazura jak opiewa afisz „żaków krakowskich z mieszczkami“. Biedni ci żacy mieli na sobie zamiast ozapek polskich, jakieś okrągłe mycki a pasy skórzane, słowem w tych kostiumach cenzuralnych wyglądali zupełnie jak mołojcy zadnieprzańscy. Sam znowu Twardowski w kontuszu ale z obciętemi wylotami wyglądał jak gazeta zagraniczna z wymazanym przez cenzurę artykułem. Zobaczywszy to Kotzebue, kazał zawołać do siebie do loży gorliwego Ryżowa i ostro go spytał: czy to pan sprowadziłeś te zmiany w kostiumach? — Tak jest, brzmiała odpowiedź, — Dla czegoż pan to zrobiłeś? — Uważałem to za stosowne z tego powodu, iż o ile mi wiadomo, na balecie ma się znajdować Jego Cesarska Mość. — W takim razie bądź pan spokojny, N. Pan lepiéj i dawniéj zna polskie kostiumy niż pan, możesz pan odejść. Jednocześnie Kotzebue zwrócił się do Muchanowa, polecając mu przywrócenie wszystkich kostiumów tak, jak je przygotowała garderoba, bez żadnych zmian cenzuralnych. Cała ta scena odbyła się wobec wielu świadków, nie jest tu więc dla nikogo tajemnicą. Kostiumy zaraz też na pierwszem przedstawieniu były już właściwe, ku umartwieniu zbyt gorliwego Ryżowa.

Przedstawienie w Łazienkach sielanki „Zbudziło się w niéj serce“ dobiło prezesa cenzury. Wolałby on tam widzieć komedyę rosyjską: „Małżeństwo Kreczyńskiego“, którą gwałtem chce na naszéj scenie wystawić, a sprzeciwia się temu jedynie Muchanow dowodząc, nie bez słuszności nawet z narodowego stanowiska, że nie należy Polaków obznajmiać zaraz na początek z utworami literatury rosyjskiéj, malującemi ciemne strony społeczeństwa rosyjskiego. Rzeczywiście autor nie pochlebia wcale swoim rodakom.

Na przedstawieniu „Twardowskiego“ Cesarz wyszedł w antrakcie z loży zakulisy i spotkawszy tam tancerza Popiela przedstawiającego rolę tytułową, poklepał go po ramieniu, mówiąc po polsku, „brawo, starszy jesteś odemnie a tak dzielnie jeszcze tańczysz.“ Trzeba wiedzieć, że Popiel był kiedyś nauczycielem tańca całéj prawie starszéj części rodziny cesarskiéj.

W czasie pobytu cesarskiego Kotzebue, korzystając z obecności w Warszawie jenerała Timaszewa ministra spraw wewnętrznych, wystąpił ze skargą. Szło mianowicie oto, że Timaszew wydaje bezpośrednie rozkazy gubernatorom w Królestwie Polskiem, pomijając Kotzebuego, chociaż ten, jako jenerał gubernator, ma zwierzchnią nad niemi władzę. Berg znosił dawniéj taki stan rzeczy cierpliwie, ale Kotzebuemu więcéj ambitnemu, nie mogło się to podobać i całą tę sprawę tak wziął do serca, że przedstawiając ją do decyzyi cesarskiéj, prosił o dymisyę w razie jeśli dotychczasowy porządek nadal miałby pozostać.

Cesarz przyznał słuszność Kotzebuemu a wdowód szczególnego uznania nadał mu godność hrabiowską. Dziś w zamku Kotzebue odbierał już z tego powodu powinszowania. Timaszew odtąd będzie go zawiadomiał o każdem swem rozporządzeniu wydanem do gubernatorów w Królestwie Polskiem.

W zamian Kotzebuemu odebrano nadzór bezpośredni nad teatrami warszawskiemi, oddając je pod władzę Timaszewa. Jak na téj zmianie wyjdzie nasz teatr, trudno dziś przesądzać, ale chyba nic nie zyska a stracić może dużo.

W sferach dobrze powiadomionych zapewniają tu, że w Warszawie Cesarz podpisał kilka ważnych nominacyj. I tak Szuwałow szef korpusu żandarmów został ambasadorem rosyjskim w Londynie, zaś jenerał-gubernator wileński Potapow objął posadę szefa żandarmów. Jest to najwyższa godność w rządzie petersburskim. Miejsce Potapowa nie będzie obsadzone, gdyż jenerał-gubernatorstwo wileńskie zostaje zniesionem. Tym sposobem w ciągu jednego roku znikły dwa jenerał-gubernatorstwa. Zapewniają, że i tutejsze spotka ten sam los w razie śmierci Kotzebuego.

Zmiany w etacie i organizacyi policyi warszawskiéj od jutra zaczną obowiązywać, mimo to skład ulegnie zmianie przynajmniéj na teraz, wielu zaś awansowano w rangach. Widocznem jest wszakże, że wszyscy ci chwilowo awansowani dygnitarze dla tego właśnie zostali mianowani, by ich łatwiéj później usunąć na własne żądanie. Właśnie oberpolicmajster za swą gorliwość policyjną tak wybitną w zakazie przeprowadzeń święto-Jańskich, dostał znowu ogromną burę od Kotzebuego. Mimo to przeprowadzeń nie było wcale aż do wczorajszego wieczora, z wyjątkiem ulic odludnych, dla téj prostéj przyczyny, że przez ulice główniejsze, któremi Cesarz miał przejeżdżać, i sąsiadujące z niemi, policya nie przepuszczała nietylko wozów z rzeczami ale nawet szybko jadących dorożek, tamując w ten sposób komunikacyę uliczną prawie zupełnie w całem mieście.

Niepotrzebuję dodawać, że w czasie przejazdu cesarskiego przez ulice miasta, tłumów nie było wcale, a jeśli gdzie stała gromada, to chyba obdartych uliczników.

Na przeglądzie ogólnym wojsk odbytym we środę, zaraz w parę godzin po przyjeździe Cesarza do Warszawy, znajdowało się 72 bataliony piechoty, 21 szwadronów jazdy i 144 dział. Z obsługą razem około 50,000 ludzi.

Wiedeń 13 lipca. Książę Milan Serbski przybył wczoraj do Wiednia, gdzie zabawi dni parę, zanim uda się do Ischl na spotkanie obu Cesarzów. Cesarz Wilhelm zaś dzisiaj przybywa do Salzburga i jutro dopiero stanie w Ischl, gdzie zostanie powitany przez burmistrza i dwóch radzców miejskich. Do Salzburga na spotkanie Cesarza Wilhelma wysłany został adjutant cesarski major Nemethy.

— O wyborach w Pradze nie ma jeszcze żadnych wiadomości, nie tylko o ostatecznym rezultacie, ale nawet o prawdopodobnych szansach. Niemcy spodziewają się, że przy rozdwojeniu w obozie czeskim zdołają przeprowadzić chociaż jednego ze swoich kandydatów.

Część literacko-artystyczna.

Z DZIENNIKA PODRÓŻY.

X. J. Kolberga.

(Dalszy ciąg).

Około godziny 10 na d. 7 czerwca ujrzeliśmy przed sobą piękne wzgórza Portobello — to już ląd, to środkowa Ameryka. Zostawiamy je po lewej ręce, a sami o godz. 1 z południa zawijamy do portu Colon. Bez dwóch godzin, jak raz trzy tygodnie, jak wypłynęliśmy z Europy.

Patrząc na to miasto od strony morza, doznaje się dość miłego wrażenia. Kilka większych przy porcie leżących gmachów przegląda się w źwierciedle zatoki; a w nieskończoność ciągnące się pralasy tworzą uroczy kontrast. Wysiadamy więc na ląd, aby z bliska podziwiać te wspaniałości natury. Ależ jakie rozczarowanie! W życiu mojem niespotkałem nędzniejszej dziury jak ta mieścina Colon. O wielki Kolumbie! w ciągu życia doznawałeś tyle złego od ludzi, a jeszcze po śmierci użyczasz swego pięknego imienia, temu obrzydłemu gniazdu, które niezasługuje nawet na nazwę miasta, ani nawet porządnej wsi; kilka nędznych chat, i legowisk godnych dzikich zwierząt, otacza tu i trzyma prawie w oblężeniu zgniłe i cuchnące bagno. Po niechlujnych ulicach wszędzie wiszą pasy mięsa wędzącego się w słońcu, a obok nich świeżo zdięte skóry. Już między nami zaczynają pokazywać się symptomata żółtej febry; zawrót głowy i wstręt do jadła. Wynosimy się ztąd na świeże powietrze, tam do lasu! Próżna ucieczka; droga bowiem do lasu prowadzi przez nieskończone trzęsawiska, a a do tego trzeba oddychać zgniłem i smrodliwem powietrzem. Żadną stroną niemożna się tam dostać, bo błotnisty las przypiera do morskiego brzegu zasłanego warstwą muszel, krabów i zdechłych ryb. Nieszczęśliwa Ameryko! co mi po twoich przepychach, kiedy z powietrzem truciznę połykam. Atoli nietylko w Colonie uczujesz się więźniem, ale i w takich miastach jak Panama, Paita, Guayaquil, ani kroku niemożna zrobić za obręb miasta; dróg nie ma, ścieżek nie ma. Z miastem, wsią, domem, kończy się świat; tylko na grzbiecie muła możesz się puścić przez te błota i te zarosłe lasy.

Wróciłem tedy co tchu na statek, i zacząłem pakować moje rzeczy, aby być jutro gotowym do drogi. Żal mi było rozstawać się z poczciwym Schannonem, gdziem się już był przyzwyczaił do morskiego życia przez trzytygodniową żeglugę.

Nazajutrz — a był to dzień zielonych Świątek — po wysłuchaniu Mszy św. na statku, kolej żelazna miała mię przewieść do brzegów oceanu Spokojnego. Nasz rudobrody kapitan wyprawił nam ucztę na pożegnanie, muzyka grała... Bywaj mi zdrowy Atlantyku! odnieś moje pożegnanie kochanej Europie, gdziem wszystko zostawił co miałem najdroższego na ziemi.

Przejazd czterogodzinny koleją z Colon do Panamy kosztuje 125 fr. Za dwadzieścia mil cena potężna; ale bo w nowym świecie panuje przekonanie, że kto podróżuje, powinien mieć pieniądze; gdyby ich nie miał, siedziałby w domu. Wprawdzie ktoby niemiał czem zapłacić, mógłby przebyć tę drogę na mule; cóż kiedy nie ma ani drogi ani mułów, a puścić się na piechotę przez te interesujące lasy, gdzie się spotyka krokodyle, jaguary i tym podobne figury, nie każdy ma odwagę; w ostatnim razie można i parowcem się dostać do oceanu Spokojnego, nałożywszy z tysiąc mil drogi na kap Horn; można i z Nowego Jorku puścić się koleją pacyfiku i przez St. Francisco dostać się do Panamy. Rozważywszy te okoliczności, wolałem wysypać błyszczące napoleondory na kasę i zapłacić ile żądano.

Otóż wsiadam na kolej. Jedyne dwa wagony są bardzo przewiewne, co jest wielkiem dobrodziejstwem w tej drodze. Zielone zaluzie miasto okien; o materacach i poduszkach nie ma mowy... Lokomotywa zbudowana w sposób jenialny, jak wszystko co wychodzi z rąk Jankesów, pędziła z nami, naprzód przez ciągnące się bez końca moczary, zarosłe tropikowemi trzcinami i szuwarami, potem przez jeszcze dłuższy i nigdzie nieprzerwany dwudziestomilowy kolosalny las aż do Panamy.

Przy zakładaniu tej kolei umiano zręcznie skorzystać z doliny, a raczej wyżłobienia znajdującego się u podnóża obu Kordylierów, jedynego które ciągnie się od Antlantyku do Oceanu spokojnego. Prócz kilku tu i owdzie wyłamanych skał, nie trzeba tu przebywać żadnych przepaści; droga wszędzie jest równą i bezpieczną; nasypów nie ma, kolej wije się poziomo, podobna do krętej ścieżki, przeżynającej gęstwinę lasu. Nie mogłem dopatrzyć najmniejszego niedbalstwa w założeniu szyn; nie czuć też żadnego trzęsienia i stukania, jak tego się doświadcza na europejskich kolejach, gdzie wyjeżdżone szyny wyszły z horyzontalnego położenia. W tym względzie Amerykanie bardzo są dokładni i skrupulatni; lubo przez oszczędność na przeźroczystych wysoko wspinających się mostach nie dają poręczy, co nie miło działa na delikatne nerwy, ale z drugiej strony żadne poręcze nie uchronią pociągu od wywrotu, jeżeli ma się wywrócić. Inna okoliczność może wzniecać rzeczywistą obawę, a ta jest, że nigdzie nie widać kolejowych strażników, albowiem Amerykanie sądzą, że dzikie zwierzęta, przebiegające przez szyny, same uciekają i nie potrzebują być spędzane; a jeżeli czasami zwali się na kolej spróchniałe drzewo, to je widać z daleka; a małe przeszkody łatwo przezwycięża pęd i ciężar lokomotywy. Mimo tego droga żelazna nie zostaje bez nadzoru. W ogromnej tej puszczy spotyka się ładne domki szwajcarskie, służące za pomieszkanie dla wyższych urzędników, przy nich staje pociąg, jak również przy niektórych nędznych budach murzyńskich, zbudowanych w kształcie ostrokręgu, gdzie się pociąg zaopatruje w drzewo. W jednej takiej murzyńskiej osadzie, przyjmowano z dziecięcą miłością i radością katolickiego proboszcza z Colon który jechał z nami. Serdeczne to przyjęcie bardzo mię wzruszyło. Kolej ta została wykonaną rękami tych murzynów, europejscy robotnicy nigdyby nie wytrzymali tego zabójczego klimatu.

Wielką przyjemność i zdziwienie sprawia widok tego pralasu, każdemu, co go pierwszy raz widzi i co zna tylko chudą, wymęczoną roślinność Europy. Aby dać wyobrażenie o tej puszczy przedpotopowej, przytoczę słowa znanego badacza natury, który przed rokiem odbywał tą podróż: „Cały ten przesmyk — mówi on — pokrywa grzęski i błotnisty pralas, o tych olbrzymich liściach jakie mają drzewa południowej Ameryki. Nad brzegami wód rosną muzacye (banany) i baladie których liść trzy stóp szeroki, a dwanaście długi, toż smukłe bambusy strzelające na sześćdziesiąt stóp w górę, a przecież bambus to tylko niska pobrzeżna trzcina, po nad którą panują kolosalne drzewa pralasu, szczególniej rozmaite rodzaje palm z wierzchołkami obciążonemi owocem. Każde drzewo jest osobnym dla siebie ogrodem, tyle tam koło niego wije się roślin pnących i pasożytów. Największe europejskie cieplarnie są dziecinną fraszką w porównaniu z tą bujną naturą, żaden botanik na naszej pułkuli, nawet przy najbogatszej fantazyi, nie potrafi sobie wyobrazić tych przepychów. Czytałem Humboldta i innych podróżników malownicze opisy krajów podzwrotnikowych, ale zdaniem mojem, żaden pisarz, ani malarz nie oddał nawet w przybliżeniu tego widoku, więc i ja na to się nie porywam. Nie przeliczone mnóstwo większego i mniejszego ptactwa, najjaskrawszych barw, ożywia ten świat; czworonogi są rzadsze, jednak i te się spotyka w skokach z gałęzi na gałąź, w moczarach pełzają różne rodzaje krokodylów a kilka ogromnych wężów czołga się wzdłuż kolei“.

Te pralasy zawsze były rajem botaników i zoologów. Żałowałem teraz, że w ciągu życia zajmowałem się czem innem, niż fanerogamami i kryptogamami; albowiem w tej drodze z Colon do Panamy mógłem był używać wyższych rozkoszy badacza natury; w rzeczy samej bogactwo i przepych roślinności tropikowej przechodzi wszelkie pojęcie. Pięknym jest tu Bóg w stworzonej przez siebie naturze, a natura piękna w tej dzikiej walce, jaką stacza sama ze sobą; inaczej bowiem zdusiłaby ją własna jej bujność; każda roślina usiłuje tu przydusić drugą. Gdzież jest człowiek, ta korona stworzenia, aby tę rozbujałą naturę ukrócił? Nie ma go; bezsilny ustępuje z pola; a miejsce jego bierze krokodyl i Jaguar, królowie pralasu. Bajeczne bogactwo tych stref, jest dla człowieka zaklętym skarbem. Dziś wytnie i wykarczuje zarośle, aby zdobyć grunt do uprawy, jutro tysiące nowych chwastów rzuci się na tem miejscu. Tylko tym chwastom przypisać można, że wielkie drzewa rzadko rosną, i niedochodzą tej wielkości, do jakiej dojśćby mogły. Coś podobnego dzieje się między ludźmi.

Jak świat roślinny, tak i zwierzęcy toczy tu nie-

— Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi sanitarnej przedstawiono projekt komisyi o kwarantannie morskiej. Według sprawozdania komisyi, kwarantanny morskie mogą być skutecznie zaprowadzone tylko w tych portach, z których cholera może być zawleczona do Europy. Takie kwarantanny muszą więc być bardzo surowe i ściśle, i należy je zorganizować, jako instytucye międzynarodowe. Skoro jednak cholera te punkta przejdzie, w takim razie kwarantanny w portach europejskich nie są wcale pożyteczne, gdyż otwarte wszędzie drogi lądowe odbierają im wszelką wartość. Dlatego też w portach europejskich zamiast kwarantanny właściwsze jest zastosowanie systemu ścisłej rewizyi okrętów przybywających z miejsc cholerą zarażonych. W tym celu komisya wypracowała instrukcyę, którą przedstawiła ogólnemu zebraniu konferencyi sanitarnej.

— Serbski kongres kościelny otwarty został w Karłowcach 12 b. m. Komisarz rządowy Huber przybył 10go b. m. w towarzystwie sekretarza. W Neusatz czekała nań rada municypalna; w Karłowcach honorowano salwami okręt, którym przybył Huber; poczem nastąpił uroczysty wjazd do miasta wśród odgłosu dzwonów i salw działowych. W mieszkaniu Hubera czekali nań: zastępca patryarchy Gruic, biskup Angieli i liczne duchowieństwo. Kongres kościelny zeszłoroczny nie przyszedł do skutku, gdyż komisarz żądał uroczystego powitania ze strony kongresu, od czego obecnie rząd odstąpił; ale natomiast komisarz rządowy nie dozwolił nawet odśpiewać hymnu austryackiego na otwarcie. Komisarz miał mowę zagajającą po węgiersku i po serbsku, wręczył reskrypt królewski, wskazał za pierwsze zadanie kongresu wybór patryarchy, a następnie wypracowanie statutu organizacyjnego, wzywał do umiarkowania i spokoju, a skończył mowę okrzykiem na cześć monarchy. Administrator patryarchatu wyraził komisarzowi zaufanie zgromadzenia i objął przewodnictwo narad.

I. Ustawa z dnia 7 maja 1874,

mocą której wydają się przepisy o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego.

(Dokończenie).

VII. *Pod względem praw majątku kościelnego.*

§ 38. Pod względem zawiadywania majątkiem kościelnym przyjmuje się za prawidło, że takowy doznaje od władzy państwa takiej samej opieki jak fundacye dobroczynne. W szczególności zarząd wyznaniowy rządowy ma prawo czuwania nad utrzymaniem pierwotnego majątku kościołów i instytutów kościelnych, przekonywania się w każdym czasie o istnieniu tegoż i zarządzania co potrzeba, aby dostrzeżone ubytki uzupełniono.

Pod względem własności i innych stosunków, tyczących się majątku kościołów i beneficyj a z prawa prywatnego wypływających, obowiązują przepisy powszechnego prawa cywilnego; w razie sporu rozstrzygać mają sądy.

§ 39. We wszystkich kościołach i zakładach kościelnych oddzielić należy własny majątek tychże, od majątku beneficyum, każdym osobno zarządzać i rachunki każdego osobno utrzymywać.

§ 40. Na pokrycie zobowiązań prawnych, na majątku kościoła lub beneficyum ciążących, użyć należy najprzód dochodu a dopiero gdy ten nie wystarczy, ścizny majątku.

Jeżeli atoli, oprócz majątku kościoła lub beneficyum, są osoby obowiązane; wówczas na rzeczone pokrycia użyć należy takiej części ścizny majątku, z której dochód nie jest koniecznym na bieżące potrzeby kościoła lub beneficyum; resztę zaś dostarczyć winny osoby obowiązane, w stosunku do swoich powinności.

§ 41. Zarząd majątku kościołów i zakładów kościelnych, obok tychże, istniejących (fundacyi itp.), urządzić należy w ogóle podług tej zasady, że oprócz przełożonego kościoła powinna w nim uczestniczyć reprezentacya tych, którzy, jeżli ów majątek jest niedostateczny, są obowiązani pokrywać wydatki na potrzeby kościelne i na których ciąży pomocnicza odpowiedzialność za zobowiązania się kościoła lub zakładu kościelnego.

§ 42. Stósownie do zasady w § 41 ustanowionej, majątkiem kościołów parafialnych zarządzać mają spólnie: przełożony parafii, gmina parafialna i patron kościoła.

§ 43. Zasady w §§ 41 i 42 ustanowione, będą osobną ustawą szczegółowo określone.

§ 44. Majątkiem biskupstw, kapituł i klasztorów zarządzać należy podług rozporządzeń statutowych, atoli bez nadwerężenia prawa nadzoru (§ 38), służącego władzy państwa.

§ 45. W zakresie powyższych przepisów pozostawia się biskupom i ich zastępcom służący im na mocy ustaw kościelnych wpływ na zarząd majątku kościelnego, znajdującego się w ich obrębach, o ile przepisy kościelne nie sprzeciwiają się ustawom państwa (§ 38).

§ 46. Majątkiem beneficyj zarządzają duchowni, mający prawo użytkowania beneficyj, pod dozorem patronów i pod nadzorem zwierzchniczym biskupów i państwa.

Przepisy ustaw istniejących o pieczy gmin parafialnych nad budynkami beneficyum kościelnego, pozostają w mocy obowiązującej.

§ 47, Fundacye wyłącznie kościelne pozostają nadal pod zarządem władz kościelnych.

Wątpliwość, czy fundacya jest wyłącznie kościelną, rozstrzyga w ostatniej instancyi minister wyznań.

§ 48. Do nadania ważności czynnościom prawnym w imieniu kościoła lub zakładu kościelnego dokonanym, potrzebny jest podpis przełożonego kościoła i najmniej dwóch członków reprezentacyi w § 41 wzmiankowanej.

§ 49. O znacznych zmianach w ściźnie majątku kościołów, jakoteż beneficyj i fundacyj zawiadomić należy bezzwłocznie zarząd wyznaniowy rządowy.

§ 50. Lokując korzystnie majątek kościołów i beneficyj, jakoteż majątek zakładów kościelnych (fundacyj itp.), trzymać się należy pod względem sposobu umieszczenia i warunków zabezpieczenia, tych samych przepisów, które odnoszą się do majątku osób, pod szczególną opieką ustaw, zostających.

Jeżeli kościoły tej samej dyecezyi wzajemnie się wspierają, wówczas w przypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, mogą być dozwolone zboczenia od powyższego prawidła, za porozumieniem się zarządu wyznaniowego rządowego i ordynaryatów.

§ 51. Przepisy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 20 czerwca 1860 (Dz. u. p. Nr. 192) i z dnia 13 lipca 1860 (Dz. u. p. Nr. 175), o sprzedaży i obciążaniu majątku kościołów, beneficyj i zakładów duchownych katolickich, pozostają nadal w mocy obowiązującej, z wyjątkiem tych zarządzeń, według ktorych sprawy tego rodzaju miałyby ulegać zatwierdzeniu kuryi papieskiej.

§ 52. Dopóki nie zostaną wydane ustawy o zarządzie majątku kościołów i beneficyj (§§ 37 i 43) przepisy potrzebne do wykonania postanowień ustawy niniejszej będą wydawane sposobem rozporządzenia.

§ 53. Jeżeli szczególne stowarzyszenie kościelne lub zakład, samoistny majątek posiadający, przestanie istnieć, wówczas majątek ten przechodzi do funduszu religijnego, o ile w akcie fundacyjnym nie postanowiono na co ma być obróconym.

§ 54. Jeżeli z nadwyżek, w długim ciągu lat, z rent majątku kościelnego zaoszczędzanych, można z pewnością wnosić, że ów majątek nie będzie w zupełności spotrzebowany na wydatki kościelne, na które jest przeznaczony, wówczas zarząd wyznaniowy rządowy rozporządzić może po zniesieniu się z interesowanym ordynaryatem, aby część majątku, średniej sumie nadwyżek rocznych odpowiadająca, obróconą została na inne niedostatecznie uposażone potrzeby kościelne.

Atoli w przypadku takim nie należy naruszać nabytego poprzednio przez osobę duchowną prawa pobierania przychodów.

W żadnym zaś razie zarządzenie takie nie może sprzeciwiać się dowodnym postanowieniom aktu fundacyjnego.

§ 55. Spory tyczące się powinności świadczenia na potrzeby religijne, jeżeli żądanie takich świadczeń opiera się na ogólnej zasadzie, że ktoś jest jest obowiązanym, gdyż należy do gminy kościelnej, rozstrzygać mają władze administracyjne w zwyczajnym toku instancyi; jeżeli zaś żądanie opiera się na szczególnym tytule, wówczas spory takie rozstrzygają sądy.

Jeżeli pełnienia świadczeń żąda się z tytułu patronatu, ta władza jest właściwą do rozstrzygnięcia sporu, którą wskazują osobne w tej mierze przepisy (§§ 33 i 34).

§ 56. We wszystkich przypadkach, gdy zachodzą spory o pełnienie świadczeń na potrzeby religijne, władze administracyjne są upoważnione zarządzić prowizoryum, gdzie tego wzgląd na pieczę dusz koniecznie wymaga, a to na podstawie dotychczasowego spokojnego posiadania, albo, jeżeli to posiadanie nie da się od razu wybadać, na podstawie stosunków rzeczywistych i prawnych, sumarycznie sprawdzonych.

§ 57. Co się tyczy stawiania i utrzymania budynków kościelnych i beneficyalnych katolickich, tudzież dostarczania aparatów kościelnych, sprzętów i innych rzeczy potrzebnych, przepisy jakie w tej mierze w każdym kraju istnieją, pozostawia się w mocy obowiązującej, o ile nie sprzeciwiają się postanowieniom powyższym.

W przerzeczonych sprawach władze administracyjne i nadal czynić mają potrzebne kroki, aby konieczny wydatek został pokryty, a to, jeźli fundusz publiczny jest interesowany, z urzędu, w innym razie na żądanie stron interesowanych.

W szczególności, jeżeli osób, do pełnienia świadczeń obowiązanych, jest więcej; władze zarządzić winny rozprawę ustną (konkurencyjną), na której udecydować należy potrzebę wydatku a następnie wpłynąć na interesowanych, aby się zgodzili, w jaki sposób ma być pokryty.

Jeżeli zgoda nie da się osiągnąć, wówczas co do spornego obowiązku świadczenia, orzec należy w prawidłowym toku instancyi na podstawie stosunków rzeczywistych i prawnych, na rozprawie lub po tejże rozpoznanych, a to, albo stanowczo, albo prowizorycznie, według okoliczności (§§ 55 i 56).

§ 58. Ustawa niniejsza nie narusza przepisów osobnych, tyczących się prawa dziedziczenia po księżach świeckich zmarłych bez testamentu.

§ 59. Dochody z opróżnionych beneficyj księży świeckich wpływają do funduszu religijnego.

Przepisy, na mocy których beneficya korporacyj duchowieństwa świeckiego stanowiły dotychczas wyjątek od tego prawidła, znoszą się.

VIII *Pod względem nadzoru państwa nad zarządem kościelnym.*

§ 60. Zarząd wyznaniowy rządowy czuwać ma nad tem, ażeby władze kościelne nie przekraczały swego zakresu działania i aby były powolne przepisom ustawy niniejszej, jakoteż poleceniom władz państwa, na mocy tejże ustawy wydanym i każdemu żądaniu w imie tej ustawy objawionemu. W tym celu władze mogą nakładać grzywny w sumie stosunkom majątku odpowiadającej, jakoteż używać wszelkich środków przymusowych prawem dozwolonych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Dziś odbyła się uroczystosc poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szpitala dla chorych dzieci. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem o godzinie 9 zrana w kościele śgo Łazarza. W czasie mszy św., celebrowanej przez X. kanonika Dunajewskiego, chóry męskie Towarzystwa „Muza" pod przewodnictwem p. Vopalki wykonały *Veni Creator* i inne kościelne śpiewy.

Po nabożeństwie, zgromadzeni na tę uroczystość członkowie komitetu budowy szpitala, zwierzchnicy władz, przedstawiciele różnych instytucyj, licznym orszakiem udali się na plac budowy, gdzie już mury wzniosły się ponad poziom. Tutaj sekretarz komitetu Dr. Leon Jakubowski odczytał akt fundacyjny, który brzmi następnie:

„Za pontyfikatu Jego Swiętobliwości Papieża Piusa IXgo, pod panowaniem Jego Cesarskiej i Król. Apostolskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa, dnia 14 lipca r. p. 1874 położono tu kamień węgielny pod gmach szpitala dla dzieci w Krakowie. Myśl założenia powzięli: Marcelina z Ks. Radziwiłłów księżna Czartoryska, Eugenia z baronów Lariszów Januszkiewiczowa, Anna z Treutlerów Helclowa, X. Albin Dunajewski kanonik katedry warszawskiej, Dr Maciej Leon Jakubowski prof. uniw. jagiellońskiego, Bronisław hr. Lasocki Dyrektor Banku dla handlu i przemysłu, Dr Feliks Szlachtowski adwokat krajowy, a zawiązawszy Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci pod wezwaniem śgo Ludwika, wybrani do komitetu Towarzystwa, ufni w pomoc Bożą, dobroczynność ludzką, uroczyste przyrzeczenie krajowej reprezentacyi, budowę rozpoczynają".

Po odczytaniu tego pargaminu przystąpiono do podpisów, których szereg na wezwanie prezesowej księżny Czartoryskiej rozpoczął ks. Albin Dunajewski, c. k. podkomorzy delegat Bobowski, wiceprezydent miasta Dr Weigel, dyrektor policyi Englisch; prezes sądu karn. Bołoz Antoniewicz, prezes Akademii Dr Mayer, profesorowie Uniwersytetu z Wydziału lekarskiego, prezes Towarzystwa Dobroczynności Hoszowski i członkowie komitetu budowy, oraz całe grono obecnych przedstawicieli różnych instytucyj i korporacyj.

Następnie X. kanonik Dunajewski przemówił do zgromadzonych, biorąc za tekst: „Cokolwiek budujecie bez Pana, budujecie na darmo." Instytucya mająca tak szlachetny cel miłosierdzia chrześciańskiego, rozpoczyna się w Imie Pańskie. Zaledwie rok ubiegł od pierwszego zebrania komitetu, a już dziś dzieło w imie Boże podjęte ma zapewnioną przyszłość. Kaznodzieja wskazawszy zasługi prezesowej, której należy się głównie powstanie tej ważnej instytucyi, zwrócił się następnie do obecnych robotników zajętych budową, w gorących słowach wskazując, jak ci, którym udzielone zostały większe zasoby, idą w pomoc nędzy robotników i potrzebom ich rodzin, ich dzieci zapobiegają. Po słowach kapłana przemówił Dr Weigel wiceprezydent w imieniu miasta, składając dzięki prezesowej i członkom komitetu za przymnożenie miastu tak dobroczynnej i ważnej instytucyi i wyrażając gotowość pomocy ze strony władz miejskich. Dr Weigel oświadczył, że składa 500 złr. z daru jednego z obywateli. Na zakończenie przystąpiono do kamienia węgielnego; ceremonii uderzenia młotkiem dokonali zgromadzeni w podobnym porządku, co podpisania dokumentu fundacyjnego.

Dziś wieczorem na korzyść budowy szpitala dla dzieci koncert orkiestry wojskowej w Ogrodzie Strzeleckim.

— Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dyrektora Dra Józefa Kremera posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademiii Umiejętności, na którem czytano w dalszym ciągu rozprawy senatora Dra K. Hoszowskiego i członka Akad. Dra Jozafata Zielonackiego. Przedstawiono także Wydziałowi rozprawy nadesłane: *„Gerros na Gerrach"*, przyczynek do pierwotnych dziejów Litwy, na osnowie badań o Scytyi i Scytach Herodota; *„Słupy Herkulesa na Dnieprze"* i program obszerniejszego dzieła: *„Badania o Scytyi i Scytach"*. — Wydział odstąpił te prace do referatu komisyi historycznej.

— Dziś przed południem spóźnił się pociąg osobowy wiedeński przeszło o dwie godziny. Powodem było, że w skutku rozgrzania się osi, musiano w Boguminie przeładować pocztę.

— Wysłużony dyrektor tutejszego Instytutu technicznego Dr Michał Łuszczkiewicz, otrzymał zaproszenie na sędziego wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie. Osoby zaproszone na przysięgłych sędziów nietylko musiałyby przybyć własnym kosztem do Warszawy, ale co dziwniejsza, zaproszenia do nich rozsyłane nie są frankowane, odbiorca przeto nietylko płaci opłatę pocztową ale nadto dodatek do porto za niefrankowanie. Możeby listu niefrankowanego nie przyjął, ale widząc urzędową pieczęć na kopercie, sądzi, że sprawa to jego osobista, bo któryż z tutejszych obywateli nie ma stosunków choćby familijnych jeśli nie osobistych z Warszawą, przyjmuje list i płaci podwójne porto. Sądzimy przeto, że zaproszenie w ten sposób na sędziów, jest czczą formalnością dla zamiejscowych.

— Dzisiaj na koncert w ogrodzie Strzeleckim na dochód szpitala dziecięcego, przybyło dwóch śpiewaków, albowiem policya odebrała dziś na targu dwa kosy przywiezione na sprzedaż i wypuściła je w ogrodzie strzeleckim. A kosy to wójtowskie, bo je przyniósł sam wójt, który oczywiście nie zna, lub znać niechce przepisów wydanych na mocy ustawy sejmowej o szanowaniu różnego ptactwa, niosącego pożytek w gospodarstwie i lasach, jako owadożerczych.

— Otrzymaliśmy od Zosi S. na szpital dziecięcy złr. 1.

— Koszary żandarmeryi przeniesione zostały do domu pod l. 135 przy ulicy Garncarskiej obok Młynów Królewskich.

— Dziś o świcie patrol żandarmeryi znalazł w ulicy Rajskiej nowy surdut czarny sukienny, a w jego kieszeniach chustkę, grzebyk i pieczątkę.

— W policyi złożono jasny parasol alpakowy, znaleziony w niedzielę na drodze z Bielan.

— Od przybyłych dziś z Tarnowa osób dowiadujemy się, że nasz teatr, ciągle liczną ściąga publiczność. W niedzielę sala miała być dosłownie przepełnioną. Grano *Dwóch złodziei.*

— Z powodu listu z Oświęcimia umieszczonego w *Czasie* niedzielnym dochodzą nas dwa listy z Białej, a mianowicie oba odnoszące się do ustępu o kazaniu niemieckiem X. Merty na obchodzie poświęcenia szkoły. Pierwszy z tych listów, X. Szczepana Kosseckiego żądającego przytoczenia swego nazwiska, mówi:

„Prawda, że X. Merta miał mowę w kościele po niemiecku, lecz mówił nietylko do dzieci, ale i do wszystkich, którzy chcieli słuchać. Mówił po niemiecku, bo większość słuchających składała się z Niemców, bo był proszony o mowę niemiecką, bo zresztą i szkoła bialska jest w 4ch zwłaszcza niższych klasach przeważnie niemiecką. Uczęszcza do szkoły w Białej bardzo wiele polskich dzieci, a te pobierają naukę religii w języku ojczystym. O osobnym nakazie uczenia religii w języku niemieckim nikomu się tu nie śniło, lecz sprawa religii wymaga tego, aby Niemców uczono jej po niemiecku. Uczymy więc religii w obu językach, a czynimy to nie z obawy przed korespondentami z Oświęcimia, lecz zadajemy sobie trud podwójnego wykładu jedynie dla dobra kościoła. X. Merta, jeden z najzdolniejszych księży, pracuje w Białej lat ośm i miał z przyczyny podwójnego wykładu 26 godzin tygodniowo religii w szkole, a płaca za tę pracę wynosi 360 złr., w mieście podobno najdroższem w Galicyi. Gdyby chciał komukolwiek pochlebiać, pewno miałby dziś posadę, którąby mu przy pół mniejszej pracy trzy razy tyle czyniła."

Inny list który nas doszedł, powiada, że X. Merta jest kapłanem bardzo zacnym, ale niewłaściwem było kazanie niemieckie w obec słuchaczy, między którymi „nie było żadnego Niemca tak czystej krwi, któryby kazania w języku polskim nie był w stanie dokładnie zrozumieć, a przeciwnie było wielu Polaków, którzy wcale po niemiecku nie rozumieją".

Uczyniwszy zadosyć żądaniu X. Kosseckiego przez umieszczenie jego listu, nadmienić winniśmy, że korespondent nasz nie tykał wcale wykładów nauki religii w szkole, które muszą być dla dzieci polskich po polsku, dla niemieckich po niemiecku, lecz gdy sprawdziło się na nim dosłownie przysłowie, że siedział jak na niemieckiem kazaniu, a wraz z nim na tych wszystkich, którzy mieli prawo słuchania słowa Bożego na ziemi ojczystej w ojczystym języku, nie mógł tego pominąć choćby kilku wierszami, zwłaszcza donosząc dalej o bezwyznaniowych mowach niemieckich *kulturträgerów* na obchód poświęcenia szkoły, w którym kapłani katoliccy udział biorą. Radzimy tylko odczytać listy z tego powodu pisane z Bielska do *N. fr. Presse*, pełne tryumfu, że choć duchowieństwo katolickie brało udział w poświęceniu tej szkoły, nie jest to szkoła katolicka; że język wykładowy w tej szkole „będzie oswobodzony z pod opiekuńczej naczelnej zwierzchności we Lwowie," że „w tej szkole ma być pielęgnowany po wszystkie czasy rodzimy żywioł niemiecki", jak stoi w dokumencie fundacyjnym. Nie przyczyniajmyż się więc, jeśli przeszkodzić nie możemy do wzmacniania żywiołu narodowości naszej i naszej wierze nieprzyjaznego.

— D. 24 czerwca odbyło się we Lwowie losowanie z fundacyi posagowych: Jana Ant. Łukiewicza w ilości 6,203 złr. 72 c., Winc. Łodzi Ponińskiego złr. 600 i 300, oraz Elżbiety Czarkowskiej złr. 44 c. 62 w papierach i złr. 42 w srebrze. Los pierwszy na 6,203 złr. 72 c. wyciągnęła Marya Gruszczyńska z zakładu św. Kazimierza we Lwowie, pochodząca z Przemyślan, licząca lat 11; los drugi 600 złr. Adela Antoniewiczówna, ze Lwowa, 11 letnia; trzeci 300 złr. Józefa Lettau z zakładu sierót, licząca lat 10; los z fundacyi Czarkowskiej Tekla Sempowiczówna z zakładu św. Kazimierza, licząca lat 13.

— Nie rzadkie bywają w naszym kraju samobójstwa włościan; przyczyną bywa najczęściej bądź pijaństwo, bądź złe pożycie domowe, ale z niezwykłej przyczyny odebrał sobie życie w Krządce w powiecie Tarnobrzeskim włościanin Walenty Sadoł, bo zaniechawszy pijaństwa, któremu się oddawał, popadł w zniechęcenie do życia i powiesił się d. 3 b. m.

— Wielkiemi literami drukuje wiedeński *N. W. Abendblatt*, dodatek do *N. W. Tagblatt* artykuł, p. n. „Opowieść zamachu." Ma to być ni mniej ni więcej, jak zamach na N. Pana. Albo rzecz cała jest mistyfikacyą albo utworem fantazyi pijanego szewca Homekera mieszkającego w Meidling, wszelako jako spisana urzędownie nie może być puszczoną bez śledztwa. Szewc bowiem pomieniony wygadał się po pijanemu, że wie o jakimś zamachu. Wzięty do kozy, wyznał, że przez cztery dni schodził się z jakimś człowiekiem w Schönbrunn, który mu opowiadał o zamiarze zrobienia zamachu na Cesarza, a przynajmniej, że zrabuje jakiego bogacza. Już samo wahanie się co do rodzaju zbrodni, wskazuje, że coś w tej sprawie jest pobliskiego z domem waryatów. Urzędy policyjne otrzymały wezwanie z rysopisem nieznajomego człowieka, jak go ów szewc odmalował. Nieznajomy ten mówi po niemiecku i po morawsku, a pokazywał szewcowi nóż sztyletowy.

— Nr 467 *Kłosów* zawiera: „Krzyżacy 1410." Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Julian Kirchmajer" przez W. (z ryciną); — „Korespondencya:" Poznań); — „Sierota wiejski przez *** (z ryciną); — „Po małżeńskiej scenie Wojciech i Wojciechowa," przez ***, rycina według akwarelli F. Kostrzewskiego; — „Przypomnienia starych znajomości," przez Wojciecha Kornela Stattlera (c. d.); — „Niewiasty Goethego" Małgorzata, rycina według rysunku W. Kaulbacha przez K.; — „Korespondencya" (Wiedeń); — „Kwestarz" przez *** (z ryciną); — „Pokłosie" — „Przegląd teatralny," przez H. St; — „Fragment z dziejów naszej powieści," przez J. T. Hodiego; — „Wystawa obrazów Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem," przez A. Lessera; — „Przegląd muzyczny," przez Wł. Wiślickiego; — „Przegląd polityczny."

— *Tygodnika illustrowanego* N. 340 zawiera: „Kronika miesięczna"; Dzieci (drzeworyt); Składki na stypendyum Kopernika; Przegląd polityki zagranicznej; Przegląd piśmienniczy; „Śród zieleni" (drzeworyt); „Rankiem" drzeworyt; Korespondencya z Krakowa; Eli Makower (powieść); Głos Franciszka Maternickiego na rocznem posiedzeniu Towarzystwa osad rolnych; Rysunki humorystyczne Kostrzewskiego (drzeworyt); Szachy; Rebus; Kronika zagraniczna; Bartłomiej Thorwaldsen (z drzeworytem; Osada w Studzieńcu (z 3 drzeworyt.); „Emir Wacław Rzewuski" przez L. Siemieńskiego; Mieszkańcy środkowej Afryki; Ashantowie i ostatnia wojna z niemi; „Odpowiedzialność moralna i prawo karania" przez Caro; „Pod dwiema chorągwiami" powieść przez Onidę.

— *Wędrowiec* N. 235 zawiera: „Meteorologia i jej najnowsze postępy" według Reisa; „500,000 f. szt." powieść Amelii Edwords; „Sto dwadzieścia dni na około świata" podróż Planchut; „Archipelag malajski" podróż Wallace; nowości geograficzne, literackie i t. d.

— W nocy z d. 10 na 11ty umarł w Rzymie Msgr Fryderyk Ksawery Merode Arcybiskup Mitileny, były minister broni Ojca św., dziś jego jałmużnik w Watykanie. Pochodził z starożytnego domu belgijskiego hr. Merodów, za młodu służył w wojsku francuskiem w Algieryi, gdzie zdobył sobie krzyż legii honorowej. Jako duchowny, oddany z całem poświęceniem służbie papieskiej, pełnił najtrudniejszy obowiązek ministra broni w latach 1860 i 61. Urodził się 26 marca 1802 r., liczył więc 72 lat. Znakomite zdolności umysłu i serca odznaczały tego dostojnika kościoła a oraz męża politycznego, znanego w całej Europie w ostatnich zwłaszcza czasach.

---

ustanną walkę między sobą. Nie używa on wcale złotego spokoju raju. Zwierz jest tu płochliwy i podejrzliwy; w wodzie boi się krokodyla, na lądzie tygrysa...

Godzina pół do dwónastej; jesteśmy w Panamie, wielki Ocean leży przed nami. Wyjechawszy z lasu zaraz jest się w mieście, a raczej we wsi. Omnibus dowiózł mię do *Grand-Hôtel*, jedynej porządniejszej oberży. Wszędzie widać tu ślady dawnej świetności; ogromne mury i baszty w gruzach świadczą czem była niegdyś Hiszpania. Dziś mieszka tu plemie włóczęgów i leniwców... Wszedłem do kościoła... jakiż mię widok uderzył! Istna stajnia, a nie przybytek Boży... Niepodobna mi było wytrzymać tam dłużej nad kilka minut... uciekłem. Przekonałem się jednakże później, że lepszy duch panuje w Ecuador; zakonnicy przybywający tu z Europy i zakładający klasztory, powoli przyuczają zdziczałych mieszkańców do szanowania miejsc Bogu poświęconych, i do porządnego nabożeństwa.

Mój *Grand-Hôtel*, godzien nosić to nazwisko. Jest to dawniejsze seminaryum. Czworokątny obszerny dziedziniec otacza dokoła gmach trzypiątrowy z galeryami. Nad dziedzińcem dach szklanny chroni od deszczu; właściwie jest to kolosalna sala mająca kilka bilardów i stolików do gry. Pokoje niewykwintne, lecz dość dobrze umeblowane. W ogóle czystość nie należy do zalet tej gospody. Nawet te przedmioty pożywienia, których natura w takiej obfitości dostarcza, nigdy nie są oczyszczone i pięknie podane. Soli tu pełno; ale zmięszanej z gliną; nikomu niechce się oczyścić jej; nierafinowany cukier idzie z Ecuador do Europy i tam oczyszczony wraca do Ecuador. Kiedy trochę piasku i węgla mogłoby dać czystą wodę, wszyscy piją brudną jak z kałuży. Od roku bawiąc w Ameryce, dotąd nie zdarzyło mi się wypić szklanki czystej i smacznej wody.

W hotelu tym trzymanym przez Francuza, nieustępującego w niczem Jankesom co do zdzierstwa podróżnych, płaciłem za szklankę wody jednego franka, za szklankę piwa trzy, za łóżko piętnaście franków, i w tym stosunku za wszystko. Doba kosztowała mię franków 50, chociaż prawie nic nie jadłem.

Około 3ciej z południa niebo pokryło się chmurami, śród błyskawic i grzmotów deszcz lunął jak z cebra, co trwało blisko godzinę, i znowu zrobiła się najpiękniejsza pogoda. Nazajutrz o tej samej godzinie podobnaż ulewa. Taka bowiem jest moda w południowej Ameryce, że w porze deszczów, co dzień o jednej godzinie deszcz leje, a powietrze tak jest spokojne, że się nawet listek nieruszy. Pod zwrotnikami padające pionowo promienie słoneczne, rozgrzewają ziemię i warstwę powietrza najbliższą ziemi; rozgrzane, a tem samem lżejsze powietrze wzbija się lotem do góry. Uważano że na takich wysokościach jak n. p. Chimborazo pokazują się motyle lub włókna roślin, porwane tem rozpalonem powietrzem z padołów leżących o 15 lub 18 tysięcy stóp niżej. Owóż to rozgrzane powietrze wzbiwszy się na tę wysokość pędzi na północ lub południe, i z tąd to mamy w Europie znany ciepły wiatr południowo zachodni. Że zaś, pionowo padające promienie rozgrzewają powierzchnią wód Atlantyku i Oceanu Spokojnego, a oraz niższe warstwy powietrza, przeto takowe zawsze przepełnione wilgocią, a teraz rozgrzane, wzbijają się razem z parą w niezmierzone szczyty, gdzie stygnąc, tworzą obłoki. Owóż potęga palących promieni słonecznych, pracująca przez cały ranek, wypędza w górę masy wodnej pary; już około 1ej z południa zaczyna ona zgęszczać się w obłoki, a w pół godziny już tucza gotowa. Z tych to przyczyn leje tu deszcz regularnie między drugą a trzecią po południu. Pora deszczów przypada stosownie do miejscowości raz w tym, raz w innym czasie. Pod zwrotnikami porę tę nazywają zimą, a miesiące ciągłej pogody latem; chociaż podczas tej „zimy" bynajmniej nie czuje się chłodu, co jednak przynosi ona ze sobą niemiłego, to prawdziwą plagę moskitów i innych dokuczliwych owadów, jak *niguas*, rodzaj małych, czarnych pchełek, które nie kąsają, ale włażą za skórę i tam znoszą jaja, z czego na ciele robią się wrzody. Owady te trzymają się najwięcej na niskich miejscach; Quito n. p., które leży na wysokości, wolne jest od tego utrapienia, również jak i od nieznośnych upałów; albowiem temperatura bardzo tam umiarkowana. W Guayaquil i w innych stronach tej środkowej Ameryki, człowiek staje się prawdziwym męczennikiem. W ciągłem wilgotnem gorącu poci się on przez długie 7 miesięcy tak we dnie jak w nocy, a oprócz tego trapią go wyżej wspomniane owady. Ukąszenia moskitów i niguasów wprawiają go w stan gorączkowy, a na dobitek jeżeli nie jest bogatym, może tylko używać na obrzydliwej brudnej wodzie z Guayas. Wszakże i majętniejsi skazani są na najniesmaczniejsze pożywienie. Kuchnia ich bowiem wstręt tylko budzi; do tego nigdzie nie można głowy wychylić, tylko siedzić w domu, a ten grozi upadkiem, a przynajmniej nie chroni od nawałnicy; często bowiem się zdarza, że przez dziurawe dachy wpada nawałnica, przebija sufit i zalewa izbę powodzią zmięszaną z wapnem i rumowiskiem. Raz i mnie się zdarzyło, że taka powódź lunęła na moje fizyczne przyrządy i dobrze dała się im we znaki. Istota w wiecznych potach, gryziona przez owady, to obraz człowieka pod Ekwatorem, bez różnicy, czy to biedak, czy wykwintny *senor* lub elegancka *senora*, sprowadzająca wprost z Europy swoje stroje; tu bowiem na miejscu nikt nic porządnego zrobić nie potrafi. Żaden cywilizowany człowiek nie powinienby zaglądać w te gorące hiszpańskiej Ameryki strefy, chyba że go tu zapędzi gorliwość religijna, aby pogan nawracać, lub tych upadłych chrześcian dźwigać na duchu. Zwykle zapędzają się tu przebiegli Anglicy i jeszcze przebieglejsi północni Amerykanie, nie żeby się na zawsze osiedlić, lecz żeby wyzyskać bogactwa tego kraju, wzwieść je, a zbogaciwszy się, więcej nie wrócić. Rzeczywiście nie samo gorąco odstrasza od południowej Ameryki, bo przecież na Andach można używać bardzo umiarkowanej temperatury — ale charakter tutejszych mieszkańców, zepsutych aż do szpiku przez różne libertyńskie sekty.

Na przestrzeni tak wielkiej, jak cała monarchia Austryacka, Rzeczpospolita podrównikowa (Ecuador) ma niemal wszystkie rodzaje klimatów i wszelkiego rodzaju płody. Drzewa jej i kwiaty kwitną jak rok boży; przez cały rok trwa żniwo i zbiórka; ciągle tylko wiosna, ciągle owocorodna jesień — a o zimie nikt nie wie. Mimo tego Ecuador biedny, bardzo biedny; co ma gotowego grosza, wysyła go do Zjednoczonych Stanów lub do Europy na zakupno takich przedmiotów jak: sukno, wełna, płótno, jedwab, szkło, wódka, cukier, korzenie, żelazo, miedź, witryol, następnie takich wyrobów rękodzielniczych jak: zamki, lampy, kotły, rądle, garnki i t. p., i wszystko to z ogromnym kosztem przewozi na grzbiecie mułów w głąb kraju. Anglicy lub inni spekulanci wysysają kraj do ostatniej kropli krwi, sprzedając swoje produkta po niesłychanych cenach, a kupując miejscowe płody po niczemu. Między tutejszą ludnością a mieszkańcami królestwa Kongo mało widzę różnicy; jak tamci za sznurek szklannych paciorek oddają złoto i kość słoniową, tak i Ekwatorczycy za swoje wyborne płody dostają wyrób europejski ledwo setnej wartości. Za najlichsze pieniądze sprzedają korę z Chiny, uznaną za najlepszą, toż samo kauczuk; za tem poszło wyniszczenie tych drogocennych lasów... tak, że w wielu miejscach za drogie pieniądze trzeba sprowadzać nie drzewo, ale chróst, aby było przyczem strawę gotować.

Ciemnota i lenistwo znamionują charakter mieszkańców. Wprawdzie są oni bardzo grzeczni, przyjacielscy, nawet narzucający się z gotowością służenia ci mieniem i życiem — ale jest to tylko czcza formułka. Najserdeczniej zapraszają cię na wieś, żebyś do nich wstąpił w przejeździe — ty bierzesz zaprosiny za dobrą monetę, i dajesz znać, że tego a tego dnia będziesz miał przyjemność powitać ich osobiście i t. d. Jeżeli przyjedziesz w oznaczonym dniu, możesz być pewnym, że żywej duszy nie zastaniesz w haciendzie... Serdeczne zaprosiny były tylko pustym komplementem. Ekuardorczyk w ogóle jest skryty, podejrzliwy, a przytem chwiejny w postanowieniu, zmienny, a tchórz jakich mało. Staw się ostro — a wszystko drży przed tobą. Tylko tym sposobem można coś wskórać.

Pociąg do kradzieży wspólny jest wszystkim wiekom i klasom; kradną młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, i nikt się tego nie wstydzi; wspólność mienia panuje tu jak w raju. Masz trzy surduty, bądź pewien, że ci jeden ukradną; to samo dzieje się z pieniędzmi. Osoby zamożne nie robią sobie w tem żadnego skrupułu, i co im pod oczy podpadnie, biorą jak swoje. Biedny to lud! Nauczono go pomiatać przykazaniami Bożemi i nauką Kościoła — i teraz upadł tak nisko, że teorya Darwina snadnie daje się do niego zaaplikować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Poeta niemiecki Fryderyk Reuter umarł 12go wieczór nagle na apopleksyę.

— Za pierwszej rewolucyi francuskiej nastał zwyczaj, że zamiast imion świętych katolickich dawano dzieciom imiona bohatyrów starożytnych, a nawet starzy jakobini porzuciwszy imiona z kalendarza, zamienili je na Hektorów, Ajaxów, Achillesów, Sokratesów itd. Murzyni zaś amerykańscy, którzy za czasów niewoli mieli jedno tylko imie, jakie im nadał ich pan, po usamowolnieniu swojem zaczęli sobie przybierać nazwiska lub drugie imiona. Wszyscy ludzie sławni nietylko Ameryki lecz i Europy znaleźliby się w tych duplikatach, ale najczęściej napotka tam między murzynami Washingtonów, tak, iż w samym kryminale w Nowym Orleanie znajduje się, jak piszą tameczne dzienniki, 40 Washingtonów, a ileż musi ich być między uczciwymi murzynami! Ma nawet i cesarz Wilhelm swojego imiennika w Nowym Orleanie: trzeci wiceprezes centralnego klubu w 16 Ward zowie się bowiem „Emperor William“.

— Z nowym Ikaren powtórzył się temi dniami wypadek w legendzie greckiej opowiadany. Niejaki De Groof robił już w Londynie próby z narządem skrzydłowym, z pomocą którego spuszczał się z wysokości bez szkody. Rzecz to nie nowa, znana pod formą parasola, ale De Groof sporządził ogromny narząd z skrzydłami, sterem czyli ogonem, naśladowanie budowy ptaka. Wznosić się jednak o własnych siłach nie mógł. Wyciągano go zatem w górę balonem a na pewnej wysokości odpinał się od balonu, pod którym był umocowany i spuszczał się na ziemię. W ostatni czwartek wieczór odbył się taki lot ikarowy w Cremorne. Balon wyciągnął go w górę na tysiąc stóp, a potem spuszczając się, odpiął skrzydlatego człowieka na 200 stóp ponad ziemią. Naraz jednak skrzydła machiny ikarowej owisły, a nieszczęśliwy De Groof spadł całym ciężarem na Robertstreet i podniesiono go nieżywego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13 lipca przed południem pochmurno, parno, po południu burza z ulewnym deszczem; termometr od 11·9, doszedł do 22·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 14 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 330·60, termometru 13·8 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 15 lipca: Śgo Henryka cesarza i Rozesłańców apostolskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14go lipca.

Dowóz zboża na komorę Baran prawie ustał, co najwięcej przekonywa, że prawie żaden z tutejszych kupców zbożowych, teraz tam na targ nie wyjeżdża. Stan ten martwy potrwa aż do nowych zbiorów. Miejscami rozpoczynają już w Kongresówce zbiory żyta. Pszenica i jęczmień, z których pierwsza jest w pełnym kwieciu, pomimo opóźnienia obiecują piękne zbiory, rozwijając się silnie. O owsie i ziemniakach można to samo powiedzieć.

Sprzyjający w ostatnich tygodniach stan powietrza, wpłynął przeważnie na rozwój zboża, zacierając poczynione miejscami szkody w zasiewach. Stan ten pomyślny wpłynął przeważnie na dzisiejszy targ kleparski, który nietylko, że osłabł, ale był prawie martwy. Właściciele młynów i piekarze zakupywali tylko na najgwałtowniejsze potrzeby, sprzedający byli skłonni do ustępstw, lecz nie wiele pozbyli z swoich zapasów. Ceny w ogóle spadły, piękne jeszcze ziarno znajdowało pokup, poślednie i liche gatunki były zaniedbane.

W górskie okolice Galicyi zakupywano najwięcej żyta na miarę i to lichego. Owies i kukurudza najwięcej trzymały się w cenie.

Na składach kolejowych, leżą wielkie zapasy zboża, które również wpływ na spadek cen wywierają.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·— do 12·25, białą od 12·50 do 12·65, żółtą od 9·50 do 10·50, żyto piękne 160 funt. od 8·10 do 8·25, pośledniejsze gatunki od 6·15 do 7·50, jęczmień dla krupników 140 f. od 7·24 do 7·50, jęczmień na paszę 5·50 do 6·25, owies 100 f. od 5·25 do 5·50, groch na wagę 180 f. od 9·— do 10·—, jagły 180 f. 14 do 15 złr., fasolę od 11·— do 12·—, tatarkę 140 f. od 6·75 do 7·—, za rzepak żądano po 10 złr.

Sprawa kolei wschodnio-węgiersktej.

Jak już na innem miejscu wspominaliśmy, wystąpienie reprezentantów tutejszych interesentów na walnem zebraniu akcyonaryuszów kolei węgierskiej, zostawiając w zawieszeniu udzielenie absolutorium Radzie zawiadowczej aż do czasu pomyślnego ukończenia pertraktacyi z Rządem węgierskim, postawiło sprawę tę na stopie z możliwych najkorzystniejszej. W dniu 15 b. m. ma się odbyć w sali obrad izby handlowej narada, jakie dalsze kroki przedsięwziąć wypada, wobec stosunków, które szczegółowe zdanie sprawy jednego z reprezentantów na tejże naradzie dokładnie wyjaśni.

Zwracamy uwagę interesentów na potrzebę zebrania się w znacznej liczbie, raz dla tego, żeby się o obecnem położeniu sprawy dokładnie poinformować, a potem, żeby dać poznać rządowi węgierskiemu i Radzie zawiadowczej kolei węgiersko-wschodniej, że się tej sprawy zaspać nie myśli. Jak już rezultat ostatniego walnego zebrania wpłynął korzystnie na kurs akcyj, tak samo liczne zebranie na naradę, która powinna objawić stanowczą wolę niezaniedbania niczego w tej sprawie, może przynieść nowe korzyści.

W tem przekonaniu piszemy te kilka wyrazów zachęty, ażeby się akcyonaryusze, w swym własnym, tak widocznym interesie, zechcieli licznie zebrać na naradę. Karty wstępu wydaje p. Tadeusz Tarasiewicz. Zwracamy zresztą uwagę na inserat zamieszczony w Nrze 155 *Czasu*.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 i 10go lipca.

Ogłoszenia: Sąd obwodowy w Tarnowie rozpisuje dobrowolną publiczną sprzedaż dóbr Lubzina i Brzozówka, należących do spadkobierców ś. p. Józefy z Zaplatyńskich Paliszewskiej. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia o wpisaniu do rejestru firmy spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną we Lwowie. — Dyrekcya poczt we Lwowie zawiadamia o otwarciu urzędu pocztowego w Żabiu w powiecie Kossowskim. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia o wpisaniu do rejestru firmy Estera Wortsman, handel hurtowny spirytusu w Krakowie.

Konkursa: Notaryusza we Lwowie; podania do 15 sierpnia do Izby notaryalnej we Lwowie. — Asystenta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie; podania w ciągu 4 tygodni do prezydyum tegoż sądu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14go lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Płaski właś. dóbr z Galicyi, Walenty Możdżyński z Warszawy, Dr Eugeniusz Markiewicz z żoną adwokat z Czerniowiec, Bronisław Chlebowski z familią wł. dóbr z Warszawy, Marya hr. Walewska z córką wł. dóbr z Warszawy, Roman Kucieński właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Bruner z Kielc, Paulina Dudzikowska z córką z Ostrawy, Jan Wiśniewski wł. dóbr z Podola, Hersch Bremer z Prus, Edmund Psarski właś. dóbr z Kongresówki, Karol Liske z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Karol Wygrzywalski adwokat z Gorlic, Dr Ferdynand Długołęcki z Kent, Bazyli Malocki z żoną i matką wł. dóbr z Kijowa, Ryszard Rząśnicki i Karol Lemer z Nowego Targu, Zdzisław Chrościecki z żoną z Olkusza, Antoni Luicher z Prus, Edward Ronteler z Odessy, Franciszek Kotkowski ob. z Kongresówki, Józef Spleszyński i Adolf Kleczewski ob. z Warszawy, Aleksander Pieściorowski ob. z Kongresówki, Jan Bzoski właś. dóbr z Kongresówki, W. Rzewuski właś. dóbr z Rosyi, Natalia Jeziorańska ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Aleksander Mańkowski z Drezna, Kazimierz Jurewicz inżynier z Warszawy, Ludwik Lilpop z Warszawy, Paulina Adam z Warszawy, Teofil Świerczewski z Chrobrza, J. Wrzosek z Miechowa, Kranz i Kasylda Świeżawska z Lublina, Jerzy Roin adwokat i Grzegórz Bujucli adwokat z Jass, Aleksander Ostriański z żoną jenerał z Kijowa, Jan Choromański z żoną właśc. dóbr z Kongresówki, Jakób Wysocki z familią z Miechowa, Edward Torosiewicz z żoną właśc. dóbr z Bukowiny, Józef Wilczyński wł. dóbr z gub. Kijowskiej, Maryan Żuranowski wł. dóbr z gub. Kijowskiej, Michał Heidouchek pułkownik z Rosyi, Henryk Rodzewicz z żoną i Franciszek Kondratowicz z familią z Warszawy, Lucylla Rusanowska i Ludwik hr. Jaroszyński z Podola, Jakób Rusiecki z familią z Humania, Wacław Świeżawski wł. dóbr z Żernik, Herman Kuntze z Bytomia, Paweł Skrzypietz inżynier z Gliwic, Antoni Biernaszewski z Kalisza, X. Franciszek Pawłowski z Przemyśla, Julia Zborowska z Galicyi, Jan Andrzejkiewicz z gub. Mińskiej, Tadeusz Kruszewski z Dmytrowa, Felicya Breza z Wołynia, Aleksander Iwanow z Nikołajewa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław hr. Romer wł. dóbr z Galicyi, Romuald Wojciechowski z żoną wł. d. z Galicyi, Antoni Zubrzycki z żoną wł. d. z Kasiny, Juliusz Przyjemski pułkownik z Anglii, Helena Nowicka z Cyrajewa, Katarzyna Wiśniewska z Kongresówki, Franciszek Modrzejewski z Kalisza, Antoni Rychter z żoną ze Szczakowy, Antonina Serwatowska z siostrą z Wołynia, Wanda Grabowiecka z familią z Piotrkowa, Ferdynand Kopowski z familią z Kijowa, Aniela Malczewska wł. d. z Lubelskiego, Witold Ziechowski z familią z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ischl 13 lipca. Królewicz Rudolf przybył dzisiaj, a ks. Leopold Bawarski z żoną ks. Gizelą jest spodziewany.

Ischl 13 lipca. Nie będzie urzędowego przyjęcia. Burmistrz z dwoma radnymi będzie obecnym przyjazdowi Cesarza Niemieckiego. Jutro o 4ej obiad galowy na 22 osób.

Madryt 12 lipca. Niedaleko Bilbao zaszła potyczka, z której Karliści wyszli z stratą. Blanco został po trzeci raz pobity w prowincyi Saragossie. Karliści nie przestają blokować Figueras.

Lizbona 12 lipca. Nowe wybory do Izby deputowanych wykazały dotychczas 37 stronników ministerstwa a 4 opozycyjnych republikanów i legitymistów. W Lizbonie i Oporto wybory wypadły zupełnie w duchu republikanckim.

Wczoraj wieczór doszła nas o godzinie 7ej już po wydaniu dziennika następująca depesza telegraficzna, wysłana o godz. 5 m. 10 po południu:

„**Kissingen** 13 lipca. Bismark jadąc dziś przed godziną 2gą po południu do saliny kąpielnej, został zraniony wystrzałem w prawe ramie poniżej łokcia. Sprawcą zamachu jest chłopak wiejski, którego natychmiast aresztowano i omal nie spełniono na nim wyroku doraźnego. W przesłuchaniu zeznał, jakoby pochodził z Magdeburga. Rana Bismarka jest nieznaczna“.

Wypadek ten może mieć groźne następstwa, albowiem nie omieszkają robić odpowiedzialnemi za sprawcę zamachu stronnictw niechętnych kanclerzowi, a dwa tylko są takie: jedno bawarskie patryotyczne czyli separatystyczne, drugie kościelne; możnaby jeszcze przypuścić nienawiść francuską. Rząd pruski oczywiście zwali ten zamach na to stronnictwo, którego złamanie leży mu najwięcej na sercu, a przeto śmiało możemy przypuścić, iż rząd będzie szukał winy w sferze kościelnej i ukuje z procesu przeciw sprawcy zamachu broń dla siebie dogodną.

Zjazd w Ischl nie dostarcza, jak się zdaje, przedmiotu dziennikom wiedeńskim do rozpraw i artykułów; rzucają się bowiem na mesaż Mac-Mahona, a przedewszystkiem na Karlistów. Zwłaszcza też *N. fr. Presse* karmi nas już od czterech dni wszelkiego rodzaju artykułami w tym względzie, sądzi bowiem w swem zarozumieniu, że Europa ująć się musi za obrazę wyrządzoną monitorowi wiernokonstytucyjnemu przez rozstrzelanie jéj korespondenta kapitana Schmidta. Wet za wet, żąda *N. fr. Presse*, głowa za głowę: za głowę korespondenta głowa Don Carlosa. Rozstrzelano Schmidta, powiesić Burbona! Strach patrzeć, do czego to pycha doprowadzić może!...

Przechodząc do Czechów, to jest do wyborów, które nas bliżéj obchodzą, wczoraj jak wiadomo, odbyły się one w Pradze, lecz nie znamy jeszcze rezultatu. Wygrana staro-czechów jest pewna, skoro sama *N. fr. Presse* pisze: „że lubo nie jest prawdopodobnem, jednak może na sześć mandatów wiernokonstytucyjni otrzymają dwa. Jako *malum omen* donosi, że młodoczesi nie postawili kandydata swego; domyśla się bowiem, że chcą ze staroczechami głosować, aby Niemców nie dopuścić. Spodziewamy się, że domysł jest prawdziwy, bo odpowiada poczuciu narodowemu. Najzaciętsza walka będzie w dzielnicy Starego miasta, gdzie Klaudy i Pstrosz są kandydatami czeskimi.

Car w sobotę wyjechał do Petersburga w towarzystwie Arcyksięcia Albrechta austryackiego na wielkie manewra wojskowe, jakie odbywać się mają pod Petersburgiem w obozie krasnosielskim. Ćwiczenia tę corocznie powtarzają się w przytomności Cara i należą do najliczniejszych, zawsze bowiem bierze w nich udział przynajmniej 50,000 żołnierzy; są one zarazem najciekawsze, gdyż wojska gromadzone w Petersburgu należą do najlepszych. W manewrach oprócz gości zagranicznych wezmą udział: rosyjski następca tronu, jako dowódca dywizyi; brat Cara Mikołaj, jako naczelny wódz armii okręgu petersburskiego i główno-dowodzący gwardyą i syn Cara Włodzimierz, umyślnie na ten czas wracający z zagranicy; W. ks. Michał, który właśnie temi dniami wraz z żoną przybył z Kaukazu. Ćwiczenia takie w obecności Cara zwykle trwają parę tygodni, a jak dawniej głoszono, pociągnąć się mają w tym roku do 27 lipca; spodziewać się więc można szeregu uroczystości wojskowych w okolicach stolicy białego Cara.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, jakoby pomiędzy Rosyą i Austryą bliską była zawarcia ugoda o wydawanie wzajemne przestępców. Od lat wielu umowa taka nie istniała, chociaż oba rządy nie stawiały trudności wzajemnych w chwytaniu istotnych zbrodniarzy, ściganych przez sądy sąsiedniego kraju. Odnowienie jednak układu międzynarodowego mogłoby pociągnąć za sobą szkodliwe następstwa, gdyż bywały czasy, w których wydawano Rosyi politycznych przestępców, a wiadomo, że sądom rosyjskim nie można nigdy dać wiary, albowiem mogą żądać wydania przestępców politycznych pod pozorami oskarżeń o przestępstwa zwykłe. Wreszcie dezerterzy wojskowi rosyjscy, uciekający z pobudek politycznych, mogliby nie znaleść tu pożądanej opieki. Gdyby zatem umowa miała przyjść do skutku, należałoby bardzo ściśle określić przypadki, w których jedynie wydawanie zbrodniarzy miałoby być zastosowane.

Dziennik *le Monde* podaje następujące o konferencyi w Fuldzie oświadczenie, które mu udzielił jeden z dostojników zasiadających na tem zebraniu:

„Obowiązaliśmy się wzajemnie do najściślejszej tajemnicy o uchwałach, jakie powzięte być miały. Jednak bez zdradzenia sekretu, zapewnić mogę, że żaden, że ani jeden akt pisany, do Berlina przesłany nie został. Również nie był podpisany żaden dokument zbiorowy do ogłoszenia przeznaczony. Jeżeli wikaryusz kapitulny fuldajski wyrzekł te słowa, które mu kładzie w usta *Gazeta kolońska*, stać się to jedynie mogło dla zażartowania z niedyskretnych korespondentów, którzy go swemi natarczywościami dręczyli. Episkopat niemiecki stoi silniej niż kiedykolwiek niewzruszony w swojej wierze, w swojej miłości do Sw. Kościoła, w swojej jedności ze Stolicą Apostolską. Nic nie zdoła Episkopatu zmusić do ustępstw, ani groźby, ani złudne obietnice, ani więzienie, ani śmierć. Wie on, że może liczyć na wytrwałość i najwierniejsze przywiązanie katolików do Sw. Kościoła.“

Ministrowie bawarscy Pfretschner i Lutz wszelkich dokładają starań, aby usposobić sejm bawarski przyjaźnie dla interesów pruskich i uczynić go narzędziem polityki pruskiej w instytucyach kościelnych i szkolnych, w armii itd. Teraz spotkanie się cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem nie będzie zapewne bez wpływu na zachowanie się dworu bawarskiego. Wszelako niechęć ku Prusom w Bawaryi nie jest wcale tajoną, a zarazem tam przejmuje obawa, że zwolna przygotowuje się tak zwana „medyatyzacya,“ będąca złagodzoną formą „aneksyi“ a w końcu wiodąca do niej. Stosunek Prus do Saksonii jest podobny, lubo ta znów zachodzi tu różnica w porównaniu z Bawaryą, że rząd saski nie jest jak bawarski wykonawcą poleceń berlińskich i stara się gdzie może utrzymać jakie takie resztki niezawisłości kraju. Z miast wszakże saskich Lipsk usposobiony jest przychylnie dla Prus w interesie swego handlu, gdy Drezno jest niechętne Prusom tak w obawie zejścia na miasto prowincyonalne jak i pamiętne będąc odwiedzin wojsk pruskich w r. 1866. Rząd pruski niemoże zaczepić saskiego, który się trzyma ostrożnie agend swoich i przestrzega atrybucyj, chciałby więc za pomocą parlamentu złamać prawodawstwo krajowe i zjednać sobie deputowanych sejmu drezdeńskiego.

Okazuje się z dzienników paryskich, że nie przyjęły one orędzia Mac-Mahona tak sympatycznie ani też nie znalazło ono w Zgromadzeniu narodowem tak chętnego przyjęcia, jak to donoszono oficyalnym telegrafem, tak, iż sprawdza się i tym razem słowo nowo wprowadzone do życia politycznego: „kłamie jak telegraf“. Ale też kto ma w ręku władzę, używa nieraz kłamliwych depesz dla zamydlenia oczu publiki, a dzienniki zmuszone są wszystkie te zmyślenia nietylko powtarzać, ale i płacić za nie. Tak bowiem każda instytucya staje się narzędziem w ręku władzy, że i telegrafy jej tylko służą.

Minister Fourtou złożył w Zgromadzeniu narodowem w piątek wniosek rządowy, żądający odroczenia przyszłej sesyi Rad departamentowych aż do wygotowania nowych list wyborców w myśl świeżo uchwalonej (d. 7 lipca) ustawy wyborczej municypalnej, i dodał, że wybory dla częściowego odnowienia Rad departamentowych odbędą się w końcu września. Nazajutrz w komisyi inicyatywy wyznaczył na te wybory d. 4 października a wybory częściowe w drugiej połowie tego miesiąca. Komisya konstytucyjna odrzuciła inny wniosek ministra Fourtou, aby zastąpić listy wyborcze wyborami przez okręgi, a przyjęła wniosek Dufaura, żądający bezzwłocznego rozbioru ustawy o wyborach do Zgromadzenia narodowego, oraz wyznaczyła dwa podkomitety do ułożenia projektu organizacyi władz państwa i projektu utworzenia izby wyższej. W komisyi inicyatywy tenże minister oznajmił, że Zgromadzenia jest rzeczą orzec pod względem swego rozwiązania; wszelako rząd uważałby teraz rozwiązanie za przedwczesne, pragnie bowiem, aby izba w swym dzisiejszym składzie ukończyła organizacyę władz.

Ważnem jest oświadczenie legitymistowskiego *L'Univers* o zapatrywaniu się jego partyi na obecne przesilenie. Zrzekają się bowiem legitymiści robienia systematycznej opozycyi rządowi siedmiolecia, lecz owszem obiecują wspierać go, byle nie był on wyrazem anti-monarchicznego kierunku. W oświadczeniu tem leży zapowiedź kompromisu, pod skrytym warunkiem, aby Mac-Mahon nie oddał się w ręce lewicy.

Zdaje się, że w całej Turcyi postanowiono pozbawić unitów armeńskich praw im służących i oddać ich majątek i kościoły kupelianistom, czyli schizmatykom. Depesze z Trebizondy donoszą bowiem, że tameczny jlny gubernator zajął przemocą dom biskupa hasunistowskiego i jego samego wygnał; podobnież zabrał szkołę g[illegible]iny unickiej i oddał ją dyzunitom. Wpływy rosyjski i pruski w Stambule kierują temi krokami Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 14 lipca. Na nowem mieście i na Hradczynie wybrano 4 deputowanych staroczeskich. Wiernokonstytucyjni kandydaci otrzymali mniejszość, ale wszędzie znaczną.

Peszt 13 Lipca. Na posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu odpowiada na interpelacyę Paczolaya, dotyczącą zniesienia cła przywozowego od zboża, w duchu oświadczenia uczynionego na konferencyi stronnictwa Deaka (na tej konferencyi minister powiedział, że nie może w tym względzie nic przedsięwziąść bez porozumienia się z ministrem handlu przedlitawskim. *Red.)* Paczolay nie jest zadowolony z odpowiedzi, ze względu jednak na położenie przymusowe przyjmuje ją do wiadomości i domaga się na przyszłość większej baczności przy zawieraniu traktatów celnych. W głosowaniu odpowiedź ministra nie została wziętą do wiadomości 91 głosami przeciw 90. Simonyi żąda zatem dyskusyi; większość odrzuca wszakże decyzyę w tym względzie. Po długiej dyskusyi nad wnioskiem Steigera, aby projekta ustaw kolejowych rozbierane były łącznie w ogólnej dyskusyi, uchwalono rozprawy oddzielne. Referent Polya motywuje ustawę. Liczni mówcy zapisani do głosu.

Berlin 14 lipca. Słychać, że kongres brukselski zbierze się d. 27 lipca bez udziału reprezentantów Anglii a przedewszystkiem wziętem będzie pod rozbiór żądanie Anglii co do ograniczenia programu kongresu i powzięcia uchwały pod tym względem. Dopiero po zgodzeniu się kongresu na zastrzeżenie angielskie, reprezentanci Anglii zasiędą w kongresie.

Kissingen 14 lipca. Bismark przybył do więzienia, aby widzieć sprawcę zamachu Kullmanna i przesłuchać go. Sprawca przyznał się do zamachu mordu, ma podobno więcej wspólników, lecz wzbrania się uporczywie odpowiadać na zadawane mu przez sędziego śledczego zapytania. Pociąg kolei żelaznej odchodzący ztąd wczoraj popołudniu był poddany rewizyi, ale bezskutecznie. Za przybyciem pociągu do Schweinfurth aresztowano X. Knitelera jako domniemanego wspólnika zamachu. W Kurgarten (w ogrodzie łaziebnym w Kissingen) ukazał się Bismark z synem i z zapałem był powitany przez publiczność. Wieczorem wyprawiono mu serenadę przed jego mieszkaniem; Bismark z balkonu dziękował i rzekł, iż zamach nie jego osobę miał na celu, ale wolność, niepodległość sprawy przez niego reprezentowanej i wzniósł okrzyk na cześć Cesarstwa Niemieckiego i sprzymierzonych książąt niemieckich. Publiczność odpowiedziała z zapałem okrzykiem na cześć Bismarka i króla Bawarskiego, a Bismark podziękowawszy, zakończył okrzykiem na cześć króla Bawarskiego.

Kopenhaga 14 lipca. Nowy gabinet złożony został z następujących osób: Fonnesbech prezes ministrów i minister skarbu (był ministrem spraw wewnętrznych. *Red.*); jlny dyrektor Tobieren minister spraw wewnętrznych (był w wydziale robót publicznych. *Red.)*; radzca stanu Worsaac minister wyznań; ministrowie zaś spraw zagranicznych, wojny, marynarki i sprawiedliwości pozostają w urzędzie (t. j. Rosenörn, Thomsen, Ravn, Klein. *Red*).

Dudley 14 lipca. Wczoraj odbył się olbrzymi meeting górników z kopalń węgla, i odrzucił propozycye ugody przedstawione przez właścicieli kopalń na zgromadzeniu w Birmingham (zmniejszenie płacy o 10%. *Red.)*

Kursa. Wiedeń d. 14 lipca, godź. 2 m. 25. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·35 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75·55 — Losy z r. 1860 109·75. — Akcye banku 979. — Akcye kredytowe 231·—.— Londyn 111·55.— Srebro 104·75.— Dukat 0·— — Lombardy 138·50. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye franko-austr. 61·—. — Napoleondor 8·91. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 250·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 146·—. — Akcye kolei północno-wsch. 114·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 9·50 — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —·—.—Akcye anglo-banku 156·—. Akcye kolei rządowej 310·—.— Akcye kolei siedm. —·—.— Akcye kolei Rudolfa —·—. — Tramway —·— — Akcye banku budowy 64·50.— Akcye kolei wschodn. —·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. ——·.— Akcye banku zjedn. 123·— Losy tureckie —·— — Losy prem. węg. 87·—.— Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lipca.

(Wartość kuponów do 15 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 25	—
Kupony srebr. płatne „	105 50	103 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	154 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	165 75	164 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 23	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 85	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	81 —	79 50	97
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —	15
5 „ listy zastaw. „ „	85 —	83 50	19
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr.	95 50	94 50	21
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	89 25	88 25	1 23
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	92 —	91 —	1 23
7 „ „ dłużne (Zakł. Kred. Krak.)	94 75	93 50	1 44
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	88 —	87 —	2 23
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 —	93 25	23
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	96 —	94 —	23
Losy prem. węg.	88 —	84 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 60%	210 —	206 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	252 —	248 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	144 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 50	92 —	11
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 75	24
4 „ „ „ „ „ II. „	93 50	92 50	24
5 „ „ „ „ „ rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	92 75	91 25	30
4 „ „ likwid. „ „ 100	78 50	77 —	47
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	43 —	40 —	—

Wiedeń 13 lipca.

	żądają	płacą
5% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
5% „ srebrna	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. niż. austr.	[illegible]	[illegible]
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ morawskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 25	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	92 50	92 35
4 „ galicyjskie	75 —	74 —
5 „ „	84 50	83 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 —	95 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 —	85 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 75	122 25
6 „ Banku gal. hipot.	87 25	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	263 —	256 —
„ „ 1854	100 25	99 75
„ „ 1860	110 25	110 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	87 25	87 —
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	33 50	32 50
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St. Genois	23 50	22 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	983 —	982 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	229 75	226 50
Żeglugi parowej na Dunaju	554 —	552 —
Kolei północnej Ferdynanda	1998	1995
Kolei rządowej fr. a.	310 —	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	210 —	209 50
„ Południowej	137 75	137 25
„ Galicyjskiej	250 50	250 —
„ Czerniowieckiej	146 —	145 50
„ Albrechta	119 —	118 50
„ węg. półn.-wschodniej	115 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	153 75	153 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	145 —	144 50
„ Koszycko-Bogumił.	— —	150 —
„ Siedmiogrodzkiej	144 —	143 —
„ Cisańskiej	230 —	228 75
„ wschodnio-węgierskiej	59 —	58 50
„ austryack. półn.-zach.	164 75	164 25
„ Franciszka Józefa	197 50	197 —
Banku anglo-austryackiego	152 75	152 25
„ anglo-węgierskiego	40 75	40 25
„ austryackiego ogólnego	53 50	52 50
Zakładu Kredytowego węg.	212 —	211 50
Banku franko-austryackiego	59 75	59 50
„ franko-węgierskiego	84 50	84 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	77 —	76 50
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	10 25	10 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Nadniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
„ Koszycko-Bogumińskiej	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	95 25
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 75
„ Emisya z r. 1867	136 —	135 75
„ południowa St. 500 fr.	107 50	107 25
„ Bony 1875—1876 6%	224 50	223 50
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	95 —
„ „ „ 100 zł. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w srbr. 5%	105 20	104 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	81 —	79 50
„ 5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	107 50
„ Emisya II.	105 25	105 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 75	80 50
„ Emisya z. r. 1867	— —	89 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	80 75	80 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	95 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	88 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 10	104 90
Srebro, kupony	105 25	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 13 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 27	5 19
„ cesarski	5 30	5 20
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	84 20
„ „ „ „ „ 4 „	75 25	74 65
„ „ Banku hipoteczn.	87 75	87 25
Obligi indemn. bez kuponów	80 20	79 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	251 —	249 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 —
„ banku hipoteczn. gal.	210 —	208 —

Warszawa 11 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
„ kupon „	— —	21 —
„ nowe	92 40	92 10
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]
„ terespolska	[illegible]	[illegible]

Konkurs

na Sekretarza Rady powiatowéj w Nisku. Pensya 800 złr. i wolne pomieszkanie. Wymagane są studya prawnicze, praktyka w zawodzie administracyjnym, znajomość kasowości i kaucya 800 złr. Zgłoszenia zaopatrzone odpowiedniemi świadectwami **po koniec Lipca b.r.** do Wydziału powiatowego w Nisku.

Prezes
(1380-1-2) *Henryk Lewiecki.*

Uzdolniony **Rządca dóbr,** mogący także objąć posadę Rachmistrza, który prowadził gospodarstwo na własną rękę — szuka umieszczenia **zaraz**. — Wiadomość w kantorze Mikulskiego. (1316-3-3)

Cukiernia

elegancko urządzona, dobrze utrzymana, **jest do nabycia.** — Bliższe objaśnienie listownie poczta **Mogilany,** pod literami **A. G. S.** odbiera się listy. (1361-1-4)

Ukończony

TECHNIK

a w swoim czasie słuchacz *chemii,* mający lat 32, z dobremi świadectwami pod względem swych wiadomości w gospodarstwie rolniczem, od 8 lat i obecnie jeszcze samodzielny zarządca większéj posiadłości i browaru, życzy sobie znaleźć posadę u rzetelnego państwa jako **zarządca dóbr** lub **zarządca palenia ziemniaków.**

Łaskawe oferty znacz. S. U. 494 uprasza adresować do ekspedycyi ogłoszeń *Haasensteina & Voglera* w **Pradze.** (1411-1-2)

Sprzedaż fabryki cukru.

Całkowite urządzenie fabryki cukru C. D. Satzgera w Wiedniu nabyłem w drodze kupna i polecam niniejszem: *próżnię (vacuum) panwie do chłodzenia, wydzielania i wyparowania, naczynia do cukru, formy do cukru, machiny parowe, kotły parowe, przesączacze (filtry), odśrodkowce, rury miedziane* itd. itd. po bardzo tanich cenach. Wszystkie przyrządy itd. są prawie nowe i doskonale zrobione.

Spisów i bliższych wiadomości w każdym czasie udzielę.

Wiedeń, Löwengasse 39.
(1248-1-2) **J. Goldmann.**

Na tegoroczny (październikowy) jesienny jarmark

przybędziemy do Krakowa chcąc zadośćuczynić życzeniom wypowiedzianym z wielu stron naszych licznych Szan. tutejszych odbiorców, z wielkim doborowym składem wszelakich gatunków **bielizny męskiéj i damskiéj, płótna, bielizny stołowéj, chustek do nosa, skarpetek, pończoch, kompletnych wypraw ślubnych** i t. p. Upraszamy zatem naszych Szan. odbiorców, aby zdarzyć się mogące zamówienia na nasze artykuły, do tego czasu dla nas zachować zechcieli. Adres naszego lokalu w Krakowie w swoim czasie podamy do wiadomości publicznéj. (1162-2-3)

Z wysokim szacunkiem

Schostal & Härtlein

Fabrykanci bielizny i płótna
w Wiedniu, Graben 30.

OGRODNIK

obznajomiony dokładnie z wszelkiemi oddziałami ogrodnictwa, jak **z hodowaniem kwiatów, jarzyn i drzew owocowych,** który kilka lat pracował jako zarządzający podogrodniczy w jednym *z najsłynniejszych* zakładów ogrodniczych w Czechach, najlepszemi świadectwami wykazać się może i niemieckim i czeskim językiem włada, poszukuje albo podobnéj posady, albo też miejsca jako samodzielny ogrodnik.

Łaskawe oferty znacz. *R. H. 457* uprasza się adresować do **Haasensteina & Voglera** ekspedycyi ogłoszeń w **Pradze,** Graben Nr. 27. (1243-1-3)

Poboczny zarobek.

Ajenci rzetelnych Towarzystw ubezpieczeń, urzędnicy gospodarczy, członkowie Towarzystw rolniczych, którzyby chcieli *sprzedawać* rzetelny i *pokupny* towar za bardzo korzystną prowizyą, zechcą swoje adresa zaopatrzone poleceniami i znacz. S. S. 492 najspieszniéj nadesłać do *Haasensteina & Voglera* ekspedycyi ogłoszeń w **Pradze.** (1412-1-2)

Obwieszczenie

Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów, Przełożonych zakładów naukowych prywatnych i Osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, że w myśl art. II. statutu tegoż Stowarzyszenia zatwierdzonego reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 8 Czerwca 1873 r. l. 26730, otwiera z dniem 1 Sierpnia b. r. specyalne **Biuro umieszczeń** dla Nauczycieli, Nauczycielek prywatnych i Bon, pod dyrekcyą Wnéj *Heleny Nowoleckiéj*, będącéj członkiem Wydziału tego Stowarzyszenia.

Pomienione Biuro znajdować się będzie w Krakowie przy ul. Ś. Anny róg ul. Jagiellońskiéj pod l. 199 na I. piętrze.

Kraków dnia 24go Czerwca 1874 r.

K. Krynicka, Przełożona. *H. Nowolecka,* Dyrektorka.
M. Holska, Sekretarka.
(1264-2-9)

Potrzebny jest Praktykant

do gospodarstwa wiejskiego, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami. Wiadomość pod Nrem 67 przy ulicy Wielopole. (1390-1-3)

Słoninę i Szmalec

w najlepszych gatunkach, sprzedaje niżéj podpisany dom handlowy naprzeciw kościoła N. Maryi Panny, mianowicie: Słoninę na funty po 43 c., wyżéj 5ciu funtów po 41 c., na cetnary po 39 c., w pakach na miejscu na kolei 38 c.

Cement najlepszy portlandzki

w beczkach po 7 złr. 50 c.

Skład wszelkich farb.

Najlepsza farba gotowa w płynie do zapuszczania posadzki

$2^1/_2$ massa czyli garniec na trzy sągi kwadratowe kosztuje złr. 1 c. 50 w kolorach podług życzenia.

Doświadczenie dostateczne dowiodło, iż wszelkie inne farby oprócz z wosku czystego pszczelnego i farby z roślin, jak orlean Gummi-Gutta itp., z których ingredyencyj farba moja się składa, nie są trwałe i piękne, szczególnie massa, którą teraz sprzedaję, zawiera dużo ziemnych farb i mało wosku, przeczo przy froterowaniu takowa się w kurz obraca i cały pokój zanieczyszcza.

Sposób zapuszczania i odfroterowania jest zupełnie pojedynczy, wymaga się tylko, aby posadzka czysto umyta pierwéj dobrze wyschła, poczem pędzlem lub szczotką się zapuszcza i po wyschnięciu po kilku godzinach odfroterować, będzie nietylko śliczny połysk ale nadzwyczaj trwała.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast rachując od garnca 25 cent. za baryłkę.

(1144-9-10) **Franciszek Lenert w Krakowie.**

Folwark

w Nowym Sączu, na trakcie do Krynicy, obejmujący przeszło 30 morgów najlepszéj gleby, z potrzebnemi budynkami, jeden dla kilku lokatorów, o mniéj jak półwiorst mili od budować się mającego dworca kolei Tarnowsko-Leluchowskiéj położony, jest **do wydzierżawienia** każdego czasu. Dowiedzieć się można u adwokata krajowego Dra Bersona w Nowym Sączu. (1322-3-3)

PRODUITS HYGIÉNIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego **SYROPU DO ZĘBÓW,** którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróscisckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

(787-24-)

Proszek niszczący natychmiast pod zaręczeniem pluskwy, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, i t. d. karakony i inne domowe owady. — Cena 30 cent. — KROWIANKA STYRYJSKA zawsze świeża. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — POUDRE NIESZKODLIWY z puszkiem. Cena 1 fl. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — SYRÓP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t d. Cena 1 fl. 20 c. — WODA DO UST cudownie ochraniająca ból zębów i próchnienie tychże. Cena 30 i 75 cent. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cent. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombow. zębów. Cena 75 cent. — CZEKOLADA Z ŻELAZEM w niedokrewności. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. Cena 50 c. — MĄCZKA SZWAJCARSKA do karmienia dzieci. Cena 1 fl. 50 cent. — PIGUŁKI PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 fl. 50 cent. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast. Cena 12 cent. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia i t. d. Cena 1 złr. 80 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Korona" w Krakowie.** — SKŁADY u Wgo Mikolascha aptek. we Lwowie. — W Poznaniu u p. Dra Mankiewicza apt. — W Tarnowie u p. Tenczyna apt. — W Nowym Sączu u p. Jakubowskiego apt. — W Starym Sączu u p. Schameita apt. — W Czerniowcach u p. Golichowskiego apt. — W Wojniczu u p. Nodzyńskiego apt. (1252-2-)

DYREKCYA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością"

ulica S. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że Kasa Towarzystwa Zaliczkowego przyjmuje wszelkie wkładki w gotowiźnie na rachunek bieżący, od których oblicza się procent zaraz od daty ich złożenia, aż do daty odbioru, a mianowicie:

a) z trzech-miesięcznem wypowiedzeniem po **siedm** od sta.
b) z krótszem wypowiedzeniem po **sześć** od sta.

Kraków dnia 2 Lipca 1874 r. (1282-2-4)

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Wiktor Słotwiński.*

Szanownym Gościom kąpielowym przejeżdżającym przez Kraków

poleca:

Magazyn koronek, haftów, firanek i towarów białych

pod firmą:

W. Ślatowski,

dawniéj F. Wakarecy i Spółka.

w Krakowie w Rynku głównym, w Spiskim pałacu

wszystkie w zakres tego wchodzące artykuły.

Na żądanie sprowadzam do wyboru wszelkie rodzaje prawdziwych koronek Chantilly-Pointe à l'aiguille, Malin, Valencienne itp. rzeczy od najtańszych do najdroższych cen. (1159-8-)

Agencya Browaru Teńczyńskiego w Krakowie.

Podaje do wiadomości osób interesowanych iż sprzedaż Boku z dniem **31 lipca** r. b. ustaje, w miejsce zaś Boku znajduje się w zakładzie Agencyi nowy wyrób naśladujący Porter Angielski pod nazwą Nord-Staut, którego ceny następujące:

Wiadro złr. 14 loco Kraków

peczka czyli 40 flaszek wraz z szkłem kapslami i etykietami złr. 8, bez etykiet i kapsli 40 cent. niżéj na paczce. Na pojedyncze flaszki z etykietami i kapslami oprócz flaszki 16 c. bez etykiet i kapsli, oprócz flaszki 15 c.

Zwrócone flaszki przyjmuje się wraz z opakowaniem po 7 c., bez opakowania 6 c. (1350-2-3)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu od 15 Czerwca 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

5 procentowe płatne w **14** dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ „ **45** „
6 „ „ „ **90** „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 15 Czerwca 1874 w obieg puszczone, będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14 Lutego 1874 r.

Lwów, dnia 15 Czerwca 1874 r.

(1278-2-) **Dyrekcya.**



Ostrzeżenie przed naśladowaniem.

Niema już *piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczek, fałdów. Piękność* i *młodość* przywrócić i utrzymać jest tylko w stanie słynne w całym świecie

Eau de Lys de Lohse

liliowe mleko piękności

badane przez królewski pruski urząd lekarski, a przez wszystkich słynnych lekarzy, lekarskie wydziały, panie i mężczyzn, jako jedyny sławny środek piękności wypróbowany i uznany. (1154-3-)

Dostać można jedynie tylko w głównym składzie u nadwornego dostawcy *Lohse* w *Berlinie,* w **Krakowie** w składzie broni i parfumeryi **F. J. Demmera** w gł. Rynku l. 51. Mały flakon złr. 1·30, duży złr. 2·60.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.

Do Ameryki przez Szczecin, Nowy Jork. Co Środa. za 40 talar. C. Messing w **Berlinie,** Französische-Strasse 28. w **Szczecinie,** Grüne Schanze 1a.
(1245-3-)

Do głównego składu nadszedł świeży transport prawdziwego angielskiego

CEMENTU PORTLAND

i sprzedaje takowy po cenie fabrycznéj.

H. Fritsch,
mały Rynek.
(720-21-)

W APTECE „POD GWIAZDĄ"

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie dostać można świeżéj

KROWIANKI

styryjskiéj i czernichowskiéj.

Konstantyn Wiszniewski.
(716-14-)

Do wydzierżawienia

w realności **Górce Narodowéj** pod Krakowem, bez pośrednictwa osób trzecich, 100 morgów gruntu z łąkami, zasiewami i budynkami gospodarskiemi, od 15go Maja 1875 r. Wiadomość na miejscu u właściciela; listy zaś franco odbiera przy ulicy Ś. Jana Nr. 298 pod lit. **F. R.** w Krakowie. (1207-6-6)

Zakład i produkcya nasion

J. BULSIEWICZA w BOCHNI

zaleca

nasienie rzepy

pastewnéj ściernianki

(Stoppelrübensaamen) 1 kwartę polskiéj miary po 60 cent. w. a. (1315-3-12)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe**

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (968-12-)

Flacon: 5 fr. PEAU DU VISAGE Flacon: 5 fr.

LE LAIT ANTÉPHÉLIQUE
pur ou coupé d'eau dissipe
ROUSSEURS, HALE
MASQUE DE GROSSESSE
ROUGEURS, TEINT COUPEROSÉ
PEAU FARINEUSE
BOUTONS, RIDES
GERÇURES

Conserve la peau du visage claire et unie.
Paris CANDÈS Bd St-Denis, 26

Jedyny skład w Krakowie u p. J. Trauczyńskiego. (1229-4-)

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

Pa GAUDIN, rue des Ecoles 40, w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polisowania wszelkich metali, bielenia zębów i t. d.

Dostać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (967-7-12)

Ważna wiadomość dla handli delikatesów i amatorów świeżych owoców.

Dom fabryczno-komisowo-ekspedycyjny

Johann Gronar's Nachfolger

Wiedeń, Kohlmarkt 5.

zajmuje się przesyłką wszelkich owoców oraz szparagów. Na składzie posiada codzień świeże wiśnie w różnych gatunkach, agrest, pożyczki, maliny, olbrzymie truskawki i gruszki. — Korespondencye po polsku. (1333-2-6)

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiéj pod Nr. 94 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje natychmiast uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 z rana do 5 po południu. (1323-4-)

KONKURS.

(1268-2-3)

Celem obsadzenia posady **kontrolora** kasy miejskiéj w Wadowicach z płacą roczną 400 złr. w. a. z obowiązkiem złożenia kaucyi, powyższéj płacy się równającéj, rozpisuje się niniejszem konkurs do sześciu tygodni od dnia trzeciego umieszczenia takowego w dzienniku „Czas".

Ubiegający się o tę posadę, mogący się wykazać potrzebnemi kwalifikacyami i egzaminami z kasowości, mogą podania swoje wnieść w powyższym terminie do Zwierzchności gminnéj miasta tutejszego.

Wadowice dnia 27 Czerwca 1874 r.

Fortepiana.

Do mego składu przy ulicy Ś. Jana Nr. 309 w Krakowie, nadszedł wielki wybór Fortepianów, Pianin i Harmonij z nadwornych fabryk jakoto: Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Pokornego, Kerna i wielu innych, systemu amerykańskiego w najnowszéj konstrukcyi, 5 stóp długie, o czem Szanowną Publiczność zawiadamiam.

(1340-2-) **Franciszek Masłowski.**



Kareta poczwórna

w dobrym stanie, wygodna dla jadących do kąpiel, jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod Nrem 50 przy ulicy Smoleńsk. (1314-3-3)

FOLWARK

w Lubeckiéj Woli,

niedaleko od Tarnowa, stanowiący osobne ciało tabularne, — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość u W. Rottera w Krakowie Nr. 135 I. lub u W. Wincentego Osolińskiego w Tarnowie.

(1332-2-3)

LUDWIK SOBIESZCZAŃSKI

majster kowalski w Krakowie
ulica Starowiślna,

podejmuje się wszelkiéj roboty kowalskiéj, jakoto: okucia powozów, bryczek, wózków, wozów, sanek itp. tak nowych jakoteż wszelkich reparacyj tychże oraz i kucia koni, a stojąc w stosunkach handlowych z stelmachami, lakiernikami i siodlarzami, przyjmuje wszelkie roboty dotyczące ich fachu, po najumiarkowańszych cenach i poleca się łaskawym względom Szanow. Publiczności, zaręczając za dokładne i staranne wykonanie powierzonych mu robót. (1328-2-3)

Pojazdy

różnego rodzaju

są gotowe do nabycia we Fabryce **B. Fuchsa** w **Białej.** (1081-9-12)

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi, **Maszyny parowe** i **Lokomobile.** Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kosci na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu** i **kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd.

z fabryki

Powis James Western & Co.
w Londynie

odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach,

dostarcza i urządza po cenach fabrycznych

Karol Fr. Bielański

Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,

wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (1033-6-52)

Przewodnik

w wycieczkach na Babią górę, do Tatr i Pienin,

przez *E. Janotę,* z mapą i widokiem.

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zamówienia wprost u nakładcy, uskuteczniam odwrotną pocztą *franco* Kraków.

(1258-2-2) **Juliusz Wildt,** Nakładca.

Tylko za złr. 4 w. a.

otrzymać można mój pierwszy austryacki odznaczony

BAZAR PRZEMYSŁOWY

zawierający następujące masy towarów: (774-12-12)

12 sztuk posrebrzanych łyżek, które zawsze białe zostają.
1 eleganckie album na fotografie bogato brązem ozdobne.
12 sztuk prawdziwego mydła migdałowego.
1 cukierniczkę z drzewa jesionowego do zamykania.
1 wspaniałą japońską cygarówkę.
1 parę pięknych wiedeń. brązowych żyrandolowych lichtarzy z figurami brązowemi.
6 par filiżanek porcelanowych do kawy.
2 wspaniałe obrazy olejne.
1 elegancki dobrze idący zegar pokojowy z budzikiem, który z pewnością w obudzeniu nie chybi.
1 elegancki zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, bardzo punktualnie idący.

Ten bazar przemysłowy jest za bezprzykładny bezcen tylko 4 złr. natychmiast do nabycia w Industriehalle **w Wiedniu, Praterstrasse 16.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*